

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16.—
kwartalnie " 4.—
miesięcznie " 1.35
Za odnośzenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20.—
kwartalnie " 5.—
miesięcznie " 1.70
Za granicę:
miesięcznie zlr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upelnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adre-
su 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza 1. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Wśród wojny włoskiej.

Równocześnie w dwóch parlamentach sprawa wojny włoskiej i wytworzonej przez nią sytuacji wywołała bardzo znaczące deklaracje rządowe, które rzucają pierwsze, bardziej jasne światło na wypadki historycznej doniosłości, wśród których żyjemy. Z deklaracji Curzona w parlamencie angielskim i z oświadczenia Rudiniego w parlamencie włoskim, można wyprowadzić wnioski charakteryzujące właściwy stan rzeczy. Ani jednej wszakże, ani drugiej enuncjacji nie można przyjmować bez krytyki; uderzają one przeważnie dobiernym i ładnie brzmiących słów i dziwnym odcieniem nieszczerości, nie liczącej z humanitarnymi hasłami, rzucającymi nie bez aktorskiego efektu. W mowie Rudiniego znać było przynajmniej ból i wstyd nieklamany; w słowach Curzona, prócz współczucia, było także coś więcej, coś, co było podobnym do obłudy.

Aby ocenić dobrze wartość wywodów Curzona, trzeba naprzód zwrócić uwagę na to, jak na sprawę ekspedycji angielskiej do Sudanu, zapatruje się prasa rosyjska, niewątpliwie nieco uprzedzona, ale niepozabawiona głębokiej przenikliwości, ilekroć idzie o zbadanie ukrytych planów dyplomacji angielskiej. Zdaniem tej prasy, pochód armii egipskiej do Dongola, nie jest niczem innym, jak tylko wysiłkiem niepowodzeń Włochów w Abissynji, i to wysiłkiem niepowodzenia z całą bezwzględnością. Właściwym celem ekspedycji jest aneksja Sudanu dla zaspokojenia łakomstwa Anglii, a pod pozorem utrzymania przewagi Europy w Afryce. Zarazem mniema też rząd angielski, iż odroczy kwestję egipską na czas nieoznaczony. Cały ten plan wprost sprzeciwia się polityce najpotężniejszego sprzymierzeńca Włoch, to jest Niemiec. Za pomoc angielską zatem, która będzie miała wartość bardzo problematyczną, zapłacić mogą Włochy bardzo drogo, bo zniechęcają sobie raz na zawsze Niemcy, tracą sympatię całego europejskiego ładu stałego i osłabiają swoje stanowisko. Jedynym zatem ratunkiem dla Włoch ma być jak najspieszniejsze zawarcie pokoju z Menelikiem, do którego przed swoją dymisją dał hasło Crispi, pragnąc wytworzyć *fait accompli*.

W zapatrywaniu tem jest może nieco przesady, ale tkwią w niem także i ziarna prawdy. To w każdym razie jest pewnem, że Anglija zdecydowała się wziąć udział w wojnie nie przez czystą miłość dla Włoch. To też Curzon nie twierdził tego nawet zupełnie stanowczo, tłumacząc postępowanie Anglii ogólnym interesem Europy i względem na sprawę cywilizacji w Afryce. „W Afryce środkowej — mówił Curzon — rozwinęły się wpływy i siły, które na wieść o zwycięstwie rozpalają się tylko do dalszych działań i zachęcają się do nich przez możliwość kombinacji sił zbrojnych. Jeżeli się uda Derwiszom odebrać Kassalę, siły zbrojne, zgromadzone przed tą twierdzą rozleją się w stronę Tokar albo Suakim albo też w dolinę Nilu. W każdym razie granice Egiptu narażone są na poważne niebezpieczeństwo. Władze wojskowe Egiptu i Anglii uznały jednomyślnie natychmiastową akcję za konieczną. Wojska włoskie posuną się do Dongola, która to miejscowość ma znaczenie, jako ważny spichrz zbożowy. Nie ma zwyczaju ogłaszać szczegółowego planu wypraw wojennych; w tym wypadku byłby to błąd nie do darowania. Przyszła akcja zależy nie tylko od względów militarno-strategicznych, lecz także od politycznych i finansowych. Rząd pragnie, aby akcja miała podwójny skutek: przyjdzie z pomocą Włochom i ułatwienie odsieczy Kassali, oblezionej przez dziesięciotysięczną armję derwiszów, oraz uratowanie Egiptu przed niebezpieczeństwem, które, gdyby mu się pozwoliło dojrzeć, w przeciągu krótkiego czasu przybrałoby niezmierne rozmiary“.

Odpowiedź, jaką na te wywody dał radykalny deputowany Labouchère, jest niewątpliwie niepozabawiona słuszności. Sympatja przyjaciół wolności musi stać nie po stronie Włochów, lecz Abisynczyków, którzy bronią swojej ziemi przed obcym napadem. Kassala także niezaprzeczenie należy do Sudańczyków; nie więc naturalniejszego, że starają się zdobyć ją sobie na nowo. Poglądu tego natu-

ralnie nie chce podzielać rząd angielski. Lord Balfour, który odpowiadał na wywody opozycji, pominął zupełnie sprawę słuszności, a mówił tylko o niezmiernem współczuciu, jakie klęski Włochów wywołują w Anglii. „Wobec tego chwilowego usposobienia przychylnego dla Włoch — mówił Balfour — żadne z mocarstw europejskich nie zaprotestuje przeciwko wyprawie angielskiej do Sudanu i przeciwko rozszerzeniu egipskiego wpływu na południe“. W tych słowach leży, jak się zdaje, punkt ciężkości sytuacji, na który zwraca uwagę prasa rosyjska.

Czy jednak w istocie żadne z mocarstw nie zaprotestuje przeciwko planom zaborczym Anglii? Najświeższa depeza paryska budzi pod tym względem pewne wątpliwości. Ambasador angielski w Paryżu, lord Dufferin, zawiadomił francuskiego ministra spraw zagranicznych, Berthelota, o projekcie ekspedycji do Dongola. Minister Berthelot odczytał to zawiadomienie na radzie ministrów i oświadczył, iż zażądał od lorda Dufferina wyjaśnień o powodach i celu ekspedycji, oraz od razu zwrócił uwagę ambasadora na poważne konsekwencje, jakie z tej ekspedycji wynikną. Trudno przypuścić, aby Francja ograniczyła się do tak platonicznego zaznaczenia swego stanowiska; nie kępuje się ona zazwyczaj wobec Włoch zbyt uczynną kurtoazją. Z zarzutami zaś przeciwko Anglii wystąpić może tem śmielej, że jak się zdaje rząd włoski w istocie mało jest wzruszony i zachwycony tą nagłą przyjaźnią i pomocą, jaką mu okazała Anglija. Co się stanie z armją włoską, zanim pułki kairskie dojdą do Kassali, w razie jeżeli generałowi Baldisserze nie uda się zawrzeć pokoju z Menelikiem — o tem przerażeni pp. Rudini i Ricotti nie chcą zapewne nawet myśleć. W razie zaś zawarcia pokoju, pomoc Anglii będzie więcej niż obojętna. Charakterystyczny pod tym względem jest brak wszelkiej wzmianki o wyprawie angielskiej do Sudanu w deklaracji, jaką złożył Rudini na wtorkowym posiedzeniu Izby. Gdyby był przecież choć trochę budował nadziei na tej ekspedycji, nie omisszałby położyć na nią nacisku — bo przecież głównie i wyłącznie w deklaracji tej szło o uspokojenie, o otuchę, o nagromadzenie jak najwięcej stron jasných, o podniesienie upadającego ducha publicznego. Milczenie Rudiniego jest najlepszą oceną wartości planów dyplomacji angielskiej.

Z WIEDNIA.

Wiedeń d. 17 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Stwierdzić należy, że prezydent gabinetu hr. Badeni jest więcej postępowym, aniżeli p. Szczepanowski, jeden z przywódców tak zwanej „galicyjskiej demokracji“, bo kiedy hr. Badeni oświadczył w komisji dla reformy wyborczej, iż nie ma nic przeciwko skreśleniu owego paragrafu, który odejmuje służbie domowej prawo wyboru, pan Szczepanowski za utrzymaniem tego paragrafu, względnie za ograniczeniem prawa wyborczego głosował. „Demokratę“ tego można bardzo dobrze sparować z „liberałem“. Russem, który znowu żądał ograniczenia prawa powszechnego głosowania w nowej kurji wyborczej przez wykluczenie analfabetów od takowego.

Talmi-demokracja, talmi-liberalizm — wart Pać pałaca a pałac Pać.

Smutna tylko rzecz, iż tym sposobem Niemcy uważają Koło polskie za ognisko wsteczności, dodajmy: idealnego, bo w dodatku — bezcelowego.

W Izbie poselskiej długie, przy pustych ławkach, odbywają się posiedzenia. Prezydjum Izby chce szczegółową rozprawę nad budżetem skończyć jeszcze w bieżącym tygodniu, co jednak bez wieczornych posiedzeń trudno da się skutecznym. Rozprawy nad budżetem ministerstwa komunikacji mają się dziś wedle zamiaru prezydjum Izby skończyć, jednak jutro i w sobotę wedle przyjętej normy a z przyczyny, żeby komisja dla reformy wyborczej mogła obradować, nie będzie posiedzeń izbowych tak, iż tylko prócz dzisiejszego pozostałyby ledwie dwa posiedzenia: dla załatwienia budżetu, mianowicie ministerstwa sprawiedliwości,

ustawy finansowej i wszystkich dodatków budżetowych.

Komisja dla reformy wyborczej, załatwiwszy już wszystkie ważniejsze postanowienia nowej ustawy wyborczej, mogłaby bardzo w tym tygodniu — w dwóch posiedzeniach — załatwić swoje czynności, gdyby ukryci przeciwnicy reformy wyborczej, zaprzestali wyruszać z swoimi konceptami. Skryta walka ta nie ma sensu i jest wręcz śmieszną, niemniej jednak znamioną, aczkolwiek zupełnie bezwładną.

Chwilowo posiada Wiedeń swoją sprawę studencką. Uchwała niemiecko-narodowych studentów tutejszej wszechnicy, nie dawania żydowskiemu studentom zadośćuczynienia honorowego, robi coraz większe kręgi, staje się poniekąd parlamentarną z powodu odnośnej interpelacji, wniesionej w Izbie poselskiej przez posłów żydowskich. Z polecenia ministra Gautscha mają być sprawcy tej uchwały karani. Pomijając *meritum* rzeczy — wygląda interwencja ta zatem nieco dziwnie i tak długo dziwnie wyglądać będzie, dopokąd paragraf kodeksu karnego, ustanawiający karę za pojedynki, zniesionym nie zostanie. Równocześnie nadchodzi z Gracu wiadomość, iż tamtejsze narodowo-niemieckie „burszenszafty“ przyłączyły się do powyższej wymienionej uchwały tutejszych niemieckich studentów.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 17 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz Franciszek Józef powrócił wczoraj wieczorem o godzinie 8 ze swojej wycieczki na Riwierę. Monarcha wygląda zdrowo i widocznie pobyt trzech tygodniowy w owym rajskim zakątku wybornie mu posłużył. Ulice, które przejeżdżał do Burgu, pełne były publiczności i wszyscy wznosili gromkie okrzyki na cześć swego ukochanego władcy.

Jak wiadomo rada miejska, a raczej rada przyboczna dra Friebeisa, dzisiejszego zarządcy gminy wiedeńskiej, uchwaliła zakupić kilka realności, celem ich zburzenia, aby katedra św. Szczepana miała widok obszerniejszy. Obecnie rozbierają dom, tak nazwany „Lazansky Haus“. Wczoraj robotnicy odkopali w nim istny arsenał. Znaleziono przeszło 100 sztuk broni tureckiej, sięgającej XVII stulecia i nowożytniej z początku naszego wieku. Jatagany, szable krzywe, łuki, karabiny skałkowe z bagnetami, pałasze kawaleryjskie, wreszcie pistolety zwykłe i wysadzone drogiemi kamieniami. Kto zakopał tę panoplię? niewiadomo. Prawdopodobnie w czasie rozruchów wiedeńskich 1848 roku, gdy ban Jelaczić podstąpił pod bramy stolicy, jakiś tchórzliwy mieszczanin, z obawy konfiskaty ukrył ją w ziemi i dopiero teraz, po latach pięćdziesięciu, wydobyto ją na wierzch. Dyrekcja cesarskiego zbioru broni netychmiast kazała przetransportować wszystkie okazy do Burgu, a gmina wiedeńska, jako właścicielka, otrzyma pewne odszkodowanie.

W pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych odbyła się wczoraj „premiera“ przedstawienia amatorskiego, na korzyść sierot bez opieki. Od godziny 7-ej wieczorem zajeżdżały ciągle powozy, z których wysiadały piękne damy i poważni mężczyźni, zaliczający się do wybitnych sfer towarzystwa wiedeńskiego. Sala bowiem mogła pomieścić zaledwie 300 osób i tylko prawdziwy *high-life* otrzymał zaproszenie. Naturalnie dziennikarze zjawili się w przywołanej liczbie, bo w stolicy nad modrym Dunajem znają dobrze potęgę prasy i każdy z nią liczyć się musi, nawet ministrowie i kobiety ozdobione krzyżem gwiazdystym. Co do samego przedstawienia, to wypadło ono więcej, niż świetnie. Głównem *great-attraction* był balecik zatytułowany „Młodość“, jakkolwiek mógłby się wybornie nazwać „Cyrukiem sewilskim“, gdyż z tego romansu treść została zaczerpnięta. Na estradzie dworskiej zasiedli: arcyksiężniczka Ludwik Wiktor i księżka Cumberland wraz z żoną i dziećmi. Wszyscy ministrowie i wielu dyplomatów było obecnych.

Wczoraj o godz. 1 w południe zjawiała się na stacji ratunkowej, nędznie ubrana, kobieta i zażądała pomocy lekarskiej. Jak się pokazało, nieszczęśliwa nie



nie jadła od trzech dni. Kiedyś była zamożną, lecz ją zastrzelił się a wraz z nim skończyła się pomyślność. Nazwisko swoje podała, jako Leopoldyna Wagner, z domu baronówna Horn of Rancas.

Karlsbadzka kasa oszczędności z powodu przyszłego jubileuszu cesarskiego, uchwaliła założyć szkołę rzemieślniczą i wybudować pawilon chirurgiczny przy szpitalu karlsbadzkim kosztem 100.000 złr. Wreszcie przeznaczyła 56.000 złr. na różne cele dobroczynne.

Dziś, o godz. 9 rano, wybuchł groźny pożar na Neubau, w fabryce galanteryjnych wyrobów skórzanym. Szkody nie są wielkie, bo wynoszą zaledwie 10.000, ale dwie robotnice zostały ciężko poparzone i jedna z nich znajduje się w stanie beznadziejnym.

Przed kilku tygodniami donosiłem, że baronowa Schlich cały swój znaczny majątek zapisała koncypielowi notarialnemu Fryderykowi M., zastrzegając sobie dożywocie. Wczoraj baronowa przeniosła się do lepszego świata i pan M. stał się od razu właścicielem znacznej fortuny, której dochody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złr.

Muszę tu zanotować, iż wobec doniesienia, jakoby minister sprawiedliwości oświadczył miał deputacji Izby adwokatów, że z powodu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej zamierzone jest przyjmowanie adwokatów do służby sędziowskiej, stwierdza *Wiener Abendpost*, że minister sprawiedliwości nie miał zupełnie sposobności o sprawie tej wyrazić swego zdania, gdyż ani nie przyjmował wspomnianej deputacji, ani też urzędownie, czy pozaurzędownie kwestją tą się nie zajmował.

W dzielnicy Ottakring zaszła wczoraj scena, godna podania jej do potomności. W domu przy Römmergasse, mieszkał zarządzający warstami Józef Simund, ze swoją młodą żoną, bardzo ładną. Ponieważ miał do odstąpienia jeden pokój, więc zaproponował wspólne pozycie swemu koledze Karolowi Bauerowi. Dotąd młodzi małżonkowie żyli w wielkiej zgodzie. Wejście trzeciej osoby zamąciło spokój domowy, gdyż pan Simund, przyjaciel swego męża, obdarzała za nadto jawnymi względami. Przyszło do nieporozumień, często nawet obijano się wzajemnie. Wczoraj rozirytowany Simund rzucił się na swego wydziercę honoru. Rozpoczęła się walka szalona, w której Simund odgryzł nos swemu przeciwnikowi, ten zaś pozbawił niefortunnego męża, obydwójga uszów. Ciężko oszpeconych odwieziono do szpitala. *Sućj.*

Paryż dnia 13 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś ma być wniesiony do Izby deputowanych projekt ministerjalny, tyczący się uchwalenia kredytów na wystawę powszechną 1900 roku. Naturalnie Izba uchwali wszystkie wnioski rządowe, gdyż inaczej być nie może. Francja zaangażowała się już wobec całego świata. Wszystkie państwa, nie wyłączając nawet Niemiec, przyobiecały swój udział i dziś cofnąć się nie można. Jednakowoż prowincja niedwuznacznie zmanifestowała swoje zapatrywania antywystawowe. Nawet w Paryżu była silna agitacja, a stawiane argumenty miały poniekąd rację bytu. Po każdej wystawie wzmagają się szalenie drożyzna wszelkich potrzeb do życia. Kilkadziesiąt tysięcy kupców, kawiarzy, restauratorów i hotelarzy robią grube majątki, ale miliony ludzi uginają się pod brzemieniem zwiększonych wydatków domowych; obecnie w Paryżu ceny mieszkań i wszelkich artykułów spożywczych przeszły już granicę normalną. Robotnik pobiera wysokie wynagrodzenie, lecz nie może oszczędzić, bo mięso, chleb i skromne pomieszkowanie wszystko pochłania. Najbiedniejsi są niżsi urzędnicy. Pensje ich są małe i jeżeli nie posiadają osobistego majątku, prowadzą żywot nędzarzy. Skutkiem tego socjalizm przybiera rozmiary zagrażające.

Dziś o godz. 2 popołudniu hrabia Wollkenstein-Trostburg, ambasador austriacki, wręczył prezydentowi Faure'owi insygnia orderu św. Szczepana. Towarzyszyli mu wszyscy członkowie poselstwa. Prezydent serdecznie podziękował za ten zaszczyt i wyraził swoje sympatje dla dynastji Habsburgów i Austrii.

Przybyła tutaj żona zmarłego wicekróla Egiptu Iznaela-baszy i babka panującego obecnie Kedywa-Abbasa II. Zamieszkała w hotelu Mirabeau i zamysła przepędzić w Paryżu całą wiosnę. Świta jej liczy 30 osób.

Wczoraj, jako w środopocię, odbył się pochód praczek i studentów z dzielnicy łacińskiej. Jest to jedna z najdawniejszych uroczystości paryskich i kiedyś ściągala tłumy widzów. Wczoraz wszystkie baliki publiczne na bulwarze św. Michała, były przepełnione młodzieżą obojga płci i zabawa przedłużała się do samego rana. Dziś czasy się zmieniły, miejsce wesołości zastąpiło wyuzdanie. Dość powiedzieć, że w pochodzie brały udział tak nazywane pół-dziewice. Większość praczek była pijana a studenci w kostjumach fantastycznych, wyprawiali takie awantury, że kilkakrotnie policja musiała interwenjować. Swoją drogą pochód był wspaniały. Masy łuczniczków, halabardników, gwardzistów z 1840 r., kilka muzyk, całe oddziały trabantów i saperów, a wreszcie wspaniały rydwan, na którym

rej wodziła królowa praczek, panna, czy pani Henryka Duffaulay. Na wozie następnym, szesnastu królików grało na piszczałkach i uderzało w tamburyny. Wreszcie prowadzono krowę tak chudą, że przypominała sen Faraona. Cały ten orszak wkroczył na dziedziniec pałacu Elizejskiego i odbył defiladę przed prezydentem Faurem i jego rodziną.

Wczoraz zaszedłem do dzielnicy łacińskiej. Cicho i pusto w okolicy ogrodu Luksemburskiego i obserwatorium. Tylko z piwiarni dochodziły krzyki i wrzaski, bo tam praczek i studenci do reszty się zapijali. Prawdziwy humor i dowcip paryski dawno już uleciał, a miejsce jego zastąpiła brutalność i brak wszelkiego poczucia estetycznego. Gryzетки, nad którymi się unosił Wiktor Hugo, znane są tylko z tradycji; miejsce ich zastąpiły hetery, które nawet w starej Grecji wzbudziłyby wstręt i obrzydzenie. Stanowczo Francja dziś upadła bardzo pod względem moralnym i potrzeba jakiejś wielkiej katastrofy, aby naród obrał inny kierunek i uderzył czołem przed cnotą prawdziwą i uczciwością.

W Nancy odkryto całą szajkę szpiegów niemieckich. Przyaresztowano niejakiego Mayera, który utrzymywał ścisłe stosunki z dyrektorem policji w Strasburgu. Osadzono również w więzieniu kilka kobiet i jednego podoficera inżynierji. Restaurator Lasch i jego pierwszy kelner utrzymywali ścisłe stosunki z wojskowymi. Obydwóch okuto w kajdany i pod ścisłą eskortą odstawiono do kryminału. Wiele osób ma być jeszcze wnieoszanych w tę brudną sprawę.

Generał Duchesne przybył do Dunkierki, swego miejsca rodzinnego. Władze cywilne i wojskowe wysadzają się na jego przyjęcie. Odbył się wielki bankiet w ratuszu, a dwie muzyki wojskowe urządziły mu serenadę. W Dunkierce żyje jego matka staruszka, która na widok swego syna, pogromcy Howasów, dostała z radości ataku spazmatycznego. W czas pomoc lekarską zapobiegła niebezpieczeństwu.

Był prawdziwy władca Madagaskaru, pierwszy minister Rainilaiarivony a przytem mąż królowej Ranowalo, przybył już do Marsylii w towarzystwie swego wnuka, dwóch przyjaciół i kilku służących. Będzie on internowany w Algierze, gdyż klimat francuski okazał się dla niego za zimny. Mimo 15 stopni gorąca, nosi na sobie ciężkie futro i ciepłe flanelowe ubranie. Obchodzą się z nim nadzwyczaj grzecznie, a rząd wyznaczył mu 30.000 franków rocznej pensji. Będzie miał z czego żyć.

K. W.

Zbytek.

(Dokończenie).

A reprezentant tych czcicieli wielkiego boga, Leroy-Beau-lieu, jeden z największych ekonomistów, wylicza i widzi same tylko przymioty jego. Jeżeli się gromi zbytek — powiada on — to zapomina się równocześnie, iż bardzo tylko drobna część marnotrawców wyrzuca pieniądze wprost za okno. A i wówczas przecież pieniądze te podniosą ubodzy i ci albo zużyją je na swoje potrzeby, albo też włożą je w przedsiębiorstwa, które i im samym dadzą chleb i społeczeństwu przysporzą majątku. Dlaczegoż jednak mają gromy rygorystów spadać na tych, co wprawdzie marnotrawią majątek i niszczą go, ale w ten sposób, że podejmują się przedsięwzięć kosztownych i nierentownych, lecz przynoszących pożytek dla całego społeczeństwa. Gdyby nie było tych chwalebnych marnotrawców, nie byłoby często fundatorów zakładów humanitarnych, w których setki i tysiące znajdują albo ulgę w troskach i bolach życia, albo czerpią naukę i wykształcenie. I gdyby zbytkownicy tacy nie siali złota po ziemi, o ileż by mniej było zakładów dobroczynnych, w których nadmiar, zbędny jednemu, zaspokaja głód drugich.

Takto się sprzecają dwie potężne i poważne grupy myślicieli, a za ich przewodem dzieli się i ogół ludzi na dwa obozy, na tych, którzy zwracają zbytkowi i na tych, którzy tęlą najwonnijesze na jego cześć kadzidła. Gdzież jednak prawda? a przedewszystkiem co to jest zbytek?

Najtrafniej określił go dotąd dr Biliński, nasz ekonomista. On to, stanawszy na stanowisku gospodarzem, zdołał pogodzić demona zbytku z jego gnijaszem, on pierwszy i dotąd jedyny dał jasny obraz zbytku i cech, po których go poznać możemy.

Zastanawiając się nad zdaniem rygorystów i liberalistów zbytku, doszedł on do tego wniosku, na który i każdy z nas się musi zgodzić, iż tak Laveleye jak i Beaulieu mówili o dwóch stronach jednej i tej samej rzeczy. Sam rdzeń, sama jej istota jest względna i stale oznaczyc się nie da, jak nie można ująć fali, ciągle ruchomej i ciągle zmiennej.

Jest jednak forma zbytku, którą wszyscy potępić muszą, a tą jest marnotrawstwo, tj. niszczenie kapitału. Ono obozy nie tylko marnotrawce samego, ale i społeczeństwo, a zatem przez społeczeństwo, przez ogół ludzi powinno być i jest potępionem. Dopiero, wyłączywszy marnotrawstwo z okręgu naszego badania, możemy przystąpić do szczegółowego poznawania różnych rodzajów zbytku. Zawsze będzie w takim

razie mowa jedynie o wydawaniu samych jedynie dochodów z majątku a nie kapitału. I tu dwa wielkie można spostrzedz działy.

W pierwszym mieści się wszelki zbytek zmysłowy, którego wykroczenia są w katechizmie, w siedmiu grzechach głównych zawarte, w drugim zawiera się zbytek artystyczny, zbytek zaspokajający potrzeby idealne człowieka kosztem jego potrzeb fizycznych, materialnych.

Zbytek materialny pecha ludzkość w kierunku wyśnięcia coraz nowych wygód, coraz smaczniejszych potraw i coraz szlachetniejszego sposobu zaspokajania wszystkich w ogóle potrzeb fizycznych, zbytek artystyczny tę samą ludzkość popycha ku coraz bogatsze- mu i piękniejszemu przyozdabianiu mieszkań ludzkich i ludzi samych, a pod wpływem tych dwu sił biegną wyższe warstwy społeczne po linii wypadkowej, nazywanej z angielska komfortem. Jest on wygodą połączoną z pięknem i powoli rozprzestrzenia się na wszystkie społeczne klasy.

Zbytek więc prowadzi do komfortu? Prowadzi — rozumie się niekoniecznie u jednego i tego samego indywidualum, ale w pewnym dłuższym okresie czasu i wśród większej liczby ludzi. To też, gdyby tak można wywołać cienie ludzi, zmarłych w różnych wiekach i gdyby to pozagrobowe towarzystwo zaprosić do domu średnio zamożnego dzisiejszego człowieka cywilizowanego, ileżby było krzyku na niestychany zbytek, w którym ludzkość dziś żyje.

Wszak każdy z tych ludzi jada odcień swoim własnym widelcem i nawet nie ceni dostatecznie tak cennego instrumentu! — zawołałby z pewnością wielki pan z wieku XIII., który tylko słyszał, że w skarbcach niektórych królów europejskich przechowuje się jeden egzemplarz widelca jak świętość jaką. A czyżby ten sam magnat średniowieczny nie miał racji, posądzając nas o zbytkowanie, gdyby widział, że ubodzy nawet ludzie, często się tak obchodzą z pieprzem tłuczonym, jakby to była rzecz bez wartości, gdy on przecież pamięta jak sam się wykupił 2 funtami tego ziarna od kary za skaleczenie żyda! My jednak równą mielibyśmy słuszność, gdybyśmy tym panom wskazali na ich uczy i pijatyki. U nas na obiad dla sześciu tysięcy osób nie potrzeba takich olbrzymich trzód wołów, cieląt, baranów, stosów ryb i stad ptactwa, jakie dzielni rycerze średniowieczni spożywali w trzy-sta osób i w paru dniach. A co wypijali przytem! Wobec nich wyglądamy pod tym względem jak pigmejczycy.

I oto mamy jeszcze jedno cenne spostrzeżenie. Możemy mianowicie historycznymi dowodami stwierdzić, iż im dalej w przeszłość sięgamy, tem coraz liczniejsze przykłady znajdujemy grubego i najgrubszego zbytku. Ten był panem kto miał na to i pozwalał sobie na to, aby dzień w dzień objeść się do niestrawności, a upić do bezpamięci. Im bliżej naszych czasów, tem liczniejsze wypadki zbytku artystycznego, uszlachetniającego umysł i serce.

Tento zbytek dla nas specjalnie nie powinien być wstrętnym, aniśmy go powinni potępiać. Wszakżeż w nim czerpiemy wiele sił do przetrwania dni niedoli i w nim, w tworach na jego podkładzie przez geniusz sztuki zapłodnionych tryumf mas podbitych nad zwycięzcami naszymi.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (4)

(Ciąg dalszy.)

Lecn poruszył głową wskazując na służących. Sprzątano właśnie żupę i podawano rybę.

— Co tam jest jeszcze Baptysto? — zapytał lokaja stojącego nieruchomo za krzesłem, z serwetą na ręce.

Służący począł wymieniać całą litanję potraw. Leou przerwał mu niecierpliwie:

— Przynies polędwicę z sałatą, ser i owoce, a potem zostaw nas samych.

Potrzeba było kilkunastu minut na wykonanie tych rozkazów, więc Leon skorzystał z czasu i mówił do baronowej:

— Wiesz, mam, że ty i Lydja, jesteście nienasycone. Już nie do dwóch, ani do trzech domów posyłacie mnie co tydzień; przybywa ich za każdym razem. Niedługo miłosierdzie publiczne nie będzie miało co robić wobec waszej opieki nad biednymi.

Edyta Berthier najpierw się zaczerwieniła, co dobrze o świeżości uczuć jej świadczyło, potem odpowiedziała:

— Tak dobrze się z poleceń wywiązujesz, że szkoda by była nie zużytkować twoich zdolności administracyjnych.

— Pochlebiasz mi, droga mam!... Wiem doskonale, obiedwie z Lydją umiecie tak przemawiać, że robię zawsze najchętniej co tylko chcecie.

Twarz baronowej posmutniała nagle.

— Biedna dziewczyna — rzekła — taka ona nieszczęśliwa ta nasza Lydja, że gdyby nie miała

cudzych boleści do pocieszenia, nie wiem, jakby zniosła to swoje skazanie na wieczną samotność i opuszczenie. I to wtedy, gdy posiada serce gotące, łaknące uczuć macierzyńskich i gotowe do poświęceń...

— Taka ona, jak ty, mammo kochana!...

Pani Berthier nie odpowiedziała, uśmiechując się tylko. Po jakimś czasie, ponieważ lokaj kręcił się jeszcze, zaczęła mówić o rzeczach potocznych:

— Widziałeś więc dzisiaj sporo klientów naszych?...

— A! łatwo to powiedzieć!... Najpierw wszystkie odwierne porozumiewają się ze sobą, a potem wszystkie są intrygantkami. Zdaje się, że się już z całym szeregiem cierpień ludzkich, z nędzą, jedną od drugiej godniejszą litości skończyło, a tu naraz nowa dachówka spada ci znowu na głowę: „Panie baronie, pod nr 18 przy ulicy Poulet, jest rodzina, którą warto się zająć, ojciec chory, bez roboty i t. d.“ Albo znów: „Panie baronie, pod numerem 90 przy ulicy Pyrenées, mieszka kobieta nie szczęśliwa, która, chociaż chora, nie może iść do szpitala, bo ma drobne dzieci i samych w domu zostawić nie może; gdyby pani baronowa wiedziała, z pewnością przysłałaby jej z pomocą“. I tak ciągle z Montmartre do Menilmontant, z Bell-ville do Enfants-Rouges!... Doprawdy, że czasem przeklinam już to nasze bogactwo!...

Twarz baronowej jasna dotąd i słodka, stała się nagle poważną i surową.

— Postanowiłeś zapewne pożartować sobie trochę, mój synu, ażebyś zapomniała o niepokoju, jaki mi opóźnienie twoje sprawiło, serce twoje bowiem zna zasadę życia mojego. Ten, kto tyle co my posiada, powinien wspierać potrzebujących, nie nużąc się tem nigdy... Czyż to nie obowiązek nasz zajmować się tymi, co nie mają nic, tymi, których choroby i los przesładują, którzy wyzuci z wszystkiego, słońsnieby nam ztorzczyć mogli?...

Nakoniec zostali sami.

— Świętą jesteś, matko moja! — zawołał Leon z uwielbieniem. Wiesz, że krewni, i przyjaciele nasi nazywają mnie nieraz świętym Wincentym à Paulo. Nie dbam o tę ich ironję, miłsze mi zadowolenie twoje!...

Wzniosła w niebo piękne oczy i rzekła półgłosem:

— O Boże! jakże się cieszę mój synu!... Większej nagrody nie śmiałabym nigdy żądać dla siebie...

Leon ciągnął dalej:

— Opowiem ci teraz droga matko, to czego nie chciałem przy słuźbie opowiadać. Spełniłem oto dziś dobry uczynek z własnego już mego natchnienia, chcąc uwienić dzieło, potrzebuję zaprosić cię do współdziałania.

Baronowa nie przeraziła się omówieniami syna, bo wierzyła bezgranicznie w jego prawość.

— Mów! — rzekła krótko — słucham.

Leon opowiedział matce szczerze i szczegółowo spotkanie swoje z panią i pauną Terrenoire, opisał dystynkcję matki i cudowną piękność, naiwność, a szlachetność córki, opowiedział nawet wrażenie, jakie ta ostatnia na nim uczyniła. Nie powiedział tylko o zadziwiającem podobieństwie pomiędzy baronową Berthier a Krystyną de Terrenoire.

Dlaczego się jej z tem nie zwierzył?... Prostu dlatego, że pomyślał sobie:

— To zapewne działanie rozigranej wyobraźni mojej, podobieństwo istnieje tylko w mojej głowie może trochę wtedy pustej, bo i chłodno i dobrze głodno mi było.

— Cóż się stało tedy z twojemi protegowanymi? — zapytała baronowa.

— Zawiozłem je do Oktawji, w tak strasznej były nędzy, że nie podobna było na bruku je zostawić, sądziłem nadto, że pomoc, o ile jest szybsza, o tyle jest zawsze skuteczniejsza.

— Nie mogłeś nic lepszego uczynić. Oktawja ma dobre serce i zapewni tym nieszczęśliwym opiekę. Mówisz, że matka lekcji udziela?...

— Tak. A z tego, co opowiadała, domyślam się, że córka jej jest kwaciarka, bo chciała, ażeby pracą ręczną, zarabiała mogła na życie.

— Smutna myśl, w chwili, gdy pióra są takie modne.

— To też doszły do ostatniej nędzy. Chciałbym bardzo, tak wydadają mi się uczciwe i zajmujące obiedwie, ażeby mama znalazła sposób zapewnienia im stałego, choćby skromnego sposobu do życia.

— Trudna to rzecz mój drogi, ale w każdym razie spróbuję... Dziś wieczór naradzę się zaraz z Lydją, jakiego dać im zajęcie; a później, jeżeli okażą się zdolnymi, inteligentnymi i energicznymi, może znajdzie się coś dla nich stałego.

— Dobrze im więc powiedziałem mammo, że na twoje serce liczyć mogą. Jakże szczęśliwe będą biedne kobiety, gdy je jutro rano uwiadomię o postanowieniu twojem!...

— Lecz nie sam pójdziesz, nie prawda?...

Leon zacerwienił się trochę, bo wydało mu się że baronowa, jako matka kochająca, wyczytała w jego duszy nowe kielkujące uczucie.

— Co chcesz powiedzieć przez to, droga mammo?... — bąknął zakłopotany.

— Powiedziałeś, że nieszczęśliwa kobieta ma córkę piękną, jak anioł. Nie podejrzewam wcale czystości zamiarów twoich, sądzę atoli, że Lydja powinna ci towarzyszyć przy tym dobrym uczynku. Czy nie lepiej tak będzie?

— Tyś mammo, prawdziwy skarb mądrości. Wszystko, co postanawiasz, jest zawsze najszlachetniejszym i najlepszym. Czy mam uprzedzić Lydję?...

— Przy sposobności; w przeciwnym razie, nie zajmuj się tem wcale; powiem jej sama wszystko, co potrzeba.

Kończył już obiad, a choć miał jedną tylko potrawę, dał dowód dobrego apetytu, zdrowia i młodości.

— Gotów jesteś? — spytała baronowa.

— Za chwilę; dlaczego?

— Bo pójdziemy razem do salonu, żeby nie rozgniewać ojca.

— A kto jest u ojca?...

— Ludwik Berthier, twój stryj, Eugenjusz de Graves, jego siostrzeniec, hrabia Napoulo i baron Nollet.

— Zebranie zatem finansistów!...

— Radzą o pożyczce afgańskiej, którą ojciec w tych dniach wypuszcza.

— Im zawsze o pieniądze tylko idzie; o pieniądzech mówią i o nich myślą — rzekł Leon z goryczą. — Zamiast poświęcać dostatki na rzeczy wielkie, piękne i użyteczne, zamiast wspomagać cierpiących, wzbogacają ojezynie nowymi zdobyczami, ojciec myśli jedynie o gromadzeniu skarbów coraz większych. Kiedyż uzna, że dość już mamy nareszcie?...

— Nigdy!... Nienasycone pragnienie bogactw i duma rozkiełznana, prą go do przodowania świata. Pod tym względem nigdy ambicji swej nie nasyca. Do milionów już posiadanych, musi ciągle dorzucać nowe. Pehają go też w tym kierunku brat, siostrzeniec i ci wszyscy, którym dobrze z jego inteligencją i którzy żyją z jego spekulacji...

— Przyjdzie jednak chwila, że mnie usłucha, bo w głębi duszy kocha mnie bardzo, a wtedy będzie myślał tak, jak my oboje, mammo...

— Nie licz na to drogi synu!... Otaczają go wpływy od naszych silniejsze. Najpierw Ludwik...

— Głupi oszust, który mu zawdzięcza wszystko a wszystko.

— Być może, lecz Ludwik i jeszcze chciwszy Eugenjusz de Graves, znają słabe strony ojca i te wyzyskują; mówią tylko jego językiem, rozprawiają tylko o pieniądzach, podniecają jego namiętności i dumę.

Baronowa ciągnęła z ożywieniem:

— Nadeszła chwila uroczysta. Muszę opowiedzieć ci dziś to, co chciałabym była ukryć przed tobą na zawsze. Czy przebaczysz mi Leonie, że mówić będę przeciw ojcu, dla którego zawsze wpa- jałam w ciebie szacunek głęboki a nawet uwielbienie?... Nie można zaprzeczyć, że Franciszek Berthier, mąż mój, a twój ojciec jest istotą wybraną, inteligencją wyższą, charakterem wyjątkowo silnym i wzniosłym.

— Mów mammo — rzekł Leon — Znam szlachetność twego serca, znam prawość twoją bezwzględna i wiem, że jeśli z ust twych wyjdzie słowo jakie surowe, będzie ono usprawiedliwione zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Juljana Strutyńskiego i weterynarza miejskiego we Lwowie Józefa Nowickiego, weterynarzami powiatowymi, a asystentów szkoły weterynaryj we Lwowie Anatola Proskurnickiego i Jana Nowaka, oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Emiljana Hryniewieckiego z Tarnobrzega do Kałusza, Michała Ochnicza z Chranowa do Rawy, Adolfa Weissberga z Rawy do Rudek, Grzegorza Bogdana z Gorlic do Chranowa, Jana Nowaka sen. z Kałusza do Tarnobrzega, Włodzimierza Bilińskiego z Husiatyna do Gorlic, Jana Mikolaszka z Podhajec do Bohorodczan, Józefa Blocha z Żywca do namiestnictwa, tudzież oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Euzebjusza Nestajkę z Bohorodczan do Nadwórny, oraz przeznaczył weterynarzy powiatowych Juljana Strutyńskiego do służby w starostwie w Podhajcach, a Józefa Nowickiego do służby w starostwie w Husiatynie, oglądaczy zaś zwierząt i produktów zwierzęcych Anatola Proskurnickiego do służby w starostwie w Żywcu, a Jana Nowaka do służby w starostwie w Nowym Targu.

Konkursy. Wydział Rady pow. w Kolbuszowie rozpisuje konkurs na posadę akuszerki okręgowej w Raniżowie. Płaca 120 zł. rocznie. Termin do 9 kwietnia b. r.

Rada szkolna okręgowa w Myślenicach ogłasza konkurs na posadę nauczycielską.

(Gazeta lwowska Nr. 64).

KRONIKA.

Kraków 19 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek, św. Józefa Oblubieńca Najśw. Panny Marii, jutro Eufermji i Teodozji, męczenniczek, pojutrze Benedykta opata wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 44, zachód przypada o godzinie 5 minut 50, długość dnia godzin 12 minut 6. Ciępla stopni 9 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Rocznica. Wczoraj 18 b. m. upłynęła 33-cia rocznica zwycięstwa pod Grochowiskami i pod Chrobrem. Oba zwycięstwa nad wrogiem odniosł oddział Langiewicza.

Odczyt. W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu, odbędzie się w sali Rady miejskiej, staraniem Stowarzyszenia nauczycielek odczyt dla dzieci i młodzieży p. Mieczysławy Słeczkowskiej pod tyt.: „Juljan Ursyn Niemcewicz w szkole rycerskiej“. Jest to drugi z rzędu odczyt, wyjęty z nieogłoszonej dotąd drukiem powieści historycznej dla młodzieży, osnutej na tle żywota dzielnego naszego poety-żołnierza. Jak pierwszy pod tyt.: „Dziecinne lata J. Ur. Niemcewicza“, tak i ten stanowi zaokrągloną całość, a zawiera wiele ciekawych, mało znanych szczegółów, dotyczących urzędowania szkoły rycerskiej, czyli kadeckiej w Warszawie, zwyczajów i obyczajów w niej panujących. Ciekawy ten obraz zająć może i niezawodnie zajmie nie tylko młodzież, ale i starszych, nie tylko dziewczynki zawsze słuchające rade opowiadań z dziejów przeszłości naszej, ale i chłopców, boć mowa tam będzie o wesole, gwarne, pół-szkolnym, pół-żołnierskim życiu ich rówieśników, a późniejszych dzielnych, zacnych szermierzy wolności i miłości Ojczyzny.

Z Koła artystyczno-literackiego. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy raut muzyczny w Kole, oznacza się nader zajmującym i urozmaiconym programem. Między innymi odegrane będzie trio F-moll Saint-Saensa, przez pannę Świdorską, uczennicę dyr. Żeleńskiego, oraz pp. prof. Singera i Stingla. Gra na fortepianie zawsze tak chętnie słuchanej pianistki p. Zofji Gabryszewskiej, śpiew solowy p. Zofji Slnkiewiczowej, oraz p. Maławskiego, który wykona arję z Lohengrina, deklamację wreszcie dopełnią obfitego programu. Początek o godzinie 8 wieczorem. Osoby, pragnące uczestniczyć w rausie, a nie będące członkami, zechcą zapisać się na liście złożonej u kursora Koła, Rynek 16.

Koło mieszczańskie urządziło wczoraj zabawę dla członków i osób wprowadzonych. Popisywała się orkiestra „Harmonja“.

Przed zabawą publiczność ubawiła się produkcjami humorystycznymi pp. Kleińskiego i Smolińskiego.

Raut paniński zgrupował wczoraj, w sali „Sokoła“, około 400 osób. Z programu najskładniej wypadł „Mąż pieszczony“, odegrany z nadzwyczajną finezją artystyczną przez pannę Teklę Trapszównę i p. Kamińskiego, jak również deklamacja tejże artystki. Słowo pochwały należy się też dzielnemu chórowi akademickiemu, dyrygowanemu przez p. dyr. Barabasa. Po wyczerpanym programie rozpoczęły się tańce, aranżowane przez p. Kuszpeńskiego. Do kadryla i mazura stanęło po 56 par; zabawa trwała do białego dnia. Przygrywała orkiestra 56 p. p.

Z Kasyna powszechnego. Bawiono się wczoraj w Kasynie po królewsku. Ochota, humor nie odstępowali uczestników ani na chwilę. Zabawą kierował p. Ganszer. Wieczór rozpoczął się od odegrania dwóch jednoaktówek: „Po wystawie paryskiej“ i „W jesieni“ Koziebrodzkiego. Oba utwory wykonano tak jak przystało na rutynowanych amatorów — równo i wyrazisto. Odnaczyły się z pań Klemen. Mat. Gor. z panów Gan. Tycz. Prys. Stec. Koch.

Na sobotę Kasyno zapowiada „sobótkę“.

Zebrań towarzyskie w sali hotelu Saskiego urządzone staraniem członków chóru Tow. muzycznego odbyło się dnia 17 b. m. Wzięło w niem udział blisko 100 osób, pomiędzy którymi było wiele osobistości zajmujących w naszym mieście poważne stanowiska. Po kolacji rozpoczęto szereg produkcji humorystycznych, które wywoływały ustawiczne wybuchy wesołości i huczne oklaski. Najlepszym dowodem, jak się bawiono jest to, że przed skończeniem produkcji t. j. do godz. 1-szej, nikt sali nie opuścił.

Serenadę wyprawiła wczoraj o godzinie 7 wieczorem przed prywatnem mieszkaniem burmistrza miasta, „Harmonia“ krakowska z okazji przypadających imienin p. Józefa Friedleina.

Niezwykły widok przedstawia w tym tygodniu codziennie Collegium Juridicum w ul. Grodzkiej, między godz. 9 a 11, gdyż w tym czasie zbierają się w nim obywatela wiejscy, którzy przybyli do Krakowa celem słuchania wykładów dla rolników praktycznych. W audytorjum pełno głów posiwiałych. Razem na te wykłady, których szczegółowy program podaliśmy niedawno, przybyło dotąd 83 rolników. Oby one przyniosły krajowi jak największy pożytek!

Policja przyaresztowała Józefa Oleksika, który z drugim towarzyszem, błądź plantami po gazonach kwiatowych i wyrwał krzaki róży z korzeniem.

W Wieliczce dnia 28 marca b. r., o godz. 11 przed południem, odbędzie się w sali Rady powiatowej, XLIX zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) przyjęcie nowych członków w poczet Towarzystwa; 3) sprawozdanie z czynności za r. 1895; 4) Sprawozdanie komisji kontrolującej; 5) Wybór delegatów na zgromadzenie ogólne Towarzystw rolniczych w Krakowie; 6) wnioski samoiste.

Kapituła jeneralna OO. Kapucynów. W Rzymie dnia 8 maja b. r. odprawiać się będzie u OO. Kapucynów kapituła jeneralna, t. j. wybór nowego O. jenerała zakonu i OO. Definitorów jeneralnych na lat 12. Na kapitułę przyjechał mają z każdej prowincji zakonnej, których jest na całym świecie 52, Ojcowie prowincjałowie i kustoszowie jeneralni. Z prowincji galicyjskiej po Wielkiejnoey wyjadą zatem do Rzymu: O. Florjan Janocha, prowincjał; O. Józef Marja Rosset i O. Wincenty Szarliński, jako kustoszowie jeneralni.

Nowy kardynał. *Dziennik Poznański* potwierdza, że ksiądz arcybiskup dr Stabłowski w najbliższym czasie będzie zamianowany kardynałem.

Konferencje rekolekcyjne. W kościele księży Zmartwychwstańców, począwszy od poniedziałku dnia 23 marca, do piątku dnia 27 marca włącznie. O. Adolf Bakanowski będzie miewał konferencje rekolekcyjne o godzinie pół do szóstej wieczorem.

Podupadły organ krakowskiego liberalizmu usiłuje pozorami politycznego prześladowania pokryć kompletny rozstrój swojej redakcji. Uderzył zatem gwałtownie na Koło polskie za to, że „puściło komunikat w sprawie Lewakowskiego w handel dziennikarski przez udzielenie go jednemu najukochańszemu organowi rządu i większości Koła w formie prywatnej korespondencji z Wiednia przed rozestaniem go do innych“. Mógłby kto myśleć, że w tem jest cokolwiek prawdy; tymczasem prawdy w tem jest tylko tyle, że podupadły organ z pod Pijarów podał komunikat Koła polskiego, tak, jak to zresztą przytrafiło mu się z wszystkimi innymi ważnymi i interesującymi wiadomościami dziennikarskimi, o jeden dzień później od *Czasu* i *Głosu Narodu*. Gdyby moralny i materialny upadek nielegalnej wnuczki dra Czerwińskiego nie był tak ostateczny, wiedziałaby ona, że jest wczajem galicyjskich dzienników mieć własnego w Wiedniu korespondenta, do którego obowiązków należy przysyłać jak najspieszniej wszystko, co tylko ze spraw wiedeńskich pisma krajowe pod jakimkolwiek względem może obchodzić. Korespondentom tym nie wolno czekać, aż komunikat Koła polskiego zostanie odpisany i wylitografowany, lecz powinni go wydstać jak najspieszniej, odpisać sami i posłać swoim redakcyom. Tak też uczynił i nasz korespondent, od którego w poniedziałek o godzinie 7 zrana dostaliśmy już cały tekst komunikatu i ogłosiliśmy go równocześnie z *Czasem* w naszej prowincjonalnej popołudniowej edycji. A przecież my chyba nie jesteśmy „najukochańszymi organem rządu i większości Koła“.

Niestychane! Wzorzaj, w samo południe, na linii A—B, termometr wskazywał 31 stopni C. powyżej zera. Dzięki temu gorąc, błotko wysycha nawet bez pomocy Magistratu, ludziska wyzywiają się futer, a kochani nasi żydkowie w zbitej, czarnej masie stoją przed starym teatrem, bo tam odbywa się asenterunek. Aż nas serce boli, gdy patrzymy na tych biedaków! Bo czyż może im się dziać większa krzywda, niż w chwili obecnej, gdy ich synów „delikatnych“ ciągną pod karabin. Onegdaj, we wtorek, komisja asenterunkowa wzięła rekrutów wszystkich razem 26.

Czytelnia katolicka polska. We czwartek dnia 19 b. m. o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się zwykła pogadanka tygodniowa. Temat: dalszy ciąg pogadanki ostatniej.

Z Sądu. Dwaj czeładnicy piekarscy: Wojciech Czech i Stanisław Pachel, świadkowie w sprawie p. Jana Ochmańskiego, b. odpowiedzialnego redaktora *Naprzodu*, oskarżeni zostali przez prokuratorę państwa o zbrodnię oszustwa w §§. 197 i 199 a. u. k. Obaj złożyli fałszywe świadectwa. a Pachel nawet pod przysięgą. Trybunał, na rozprawie w dniu 17 b. m., skazał obu na dwa miesiące więzienia.

Kraj. Rada zdrowia odbyła w dniu 3 b. m. czwarte posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Powzięto uchwałę w sprawie zatwierdzenia taks szpitali powszechnych i publicznych; 2) przedłożono opinie co do utworzenia okręgów sanitarnych w Otyni w powiecie tłumackim, w Niemirowie w powiecie rawskim, w Krępny w powiecie jasielskim, w Błazowej i Głogowie w powiecie rzeszowskim, w Zatorze w powiecie wadowickim, Mikuliczynie w powiecie nadworniańskim, Koropcu w powiecie buczackim, w Strusowie i Janowie w powiecie trembowelskim, w Buczkwicach w powiecie bialskim, w Sułkowicach w powiecie myślenickim i w Nisku, w powiecie tegoż nazwiska; 3) wydano orzeczenie w sprawie przebudowy pieców polo-

wych na kręgowe w dwóch cegielniach w Przemyślu; 4) wydano opinię w przedmiocie utworzenia nowej apteki w Toporowie w pow. brodzkim; 5) powzięto uchwałę w sprawie przyrządźalni moskali i śledzi w Podgórzu w pow. wielickim.

Wszędzie oni. Jeśli żyd nie jest zdolny do handlu, jeśli nie ma „kepeke“, do interesu, puszcza się wówczas na literaturę lub dziennikarstwo. Wrodzona arogancja zastępuje mu inteligencję, bezczelność starczy za wiedzę. „Un“ nie pyta, o czem będzie pisał, czy zna dany przedmiot — „un“ pisze, bo jest zamożny i z natury nadto lękliwy, aby się przyznać, że czegoś nie umie, lub o czemś nie słyshał. Dziś referuje o produkcji chmielu, jutro robi „politykę“, trzeciego dnia przedzierzga się w uczonego i płodzi rozprawę o „filozofji chrześcijańskiej“, czwartego wreszcie zabawia się w wielkiego znawcę literatury (ale nie żydowskiej) i sztuki (także nie żydowskiej). Publiczność to czyta, rusza ramionami — często w głos się śmieje — żyd tymczasem oblicza ze ścisłością logarytmiczną wiersze, popełnione w miesiącu i pędzi do administracji dziennika po honorarium.

Dla poparcia wywodu dwa przykłady z bruku dziennikarskiego lwowskiego. Kilka dni temu teatr hr. Skarbka urządził „wieczór Fredrowski“ na cel dobroczynny. Przedstawienie składało się z trzech sztuk: „Dwóch bliźni“ Fredry ojca, „Posażnej jedynaczki“ Fredry syna i ze „Stowarzyszenia wyższych kobiet“ fraszki Fredry wnuka. Na drugi dzień czytaliśmy w *Kurjerze lwowskim*: W niestarzejacej się nigdy „Posażnej jedynaczce“ J. A. Fredry ojca (!) itd. Niżej cokolwiek: dobrze wypadła również komedjka (!) Fredry syna (!) „Dwie bliźni“. Autorem powyższej „re-cenzji“ jest żyd.

Tego samego dnia *Słowo polskie*, obsługiwane również przez żyda, przyniosło notatkę taką: Kto z nas nie zna „Posażnej jedynaczki“, pełnej głębokiego rodninnego humoru i tej nieuchwytniej, a tak niezrównanej *vis comica*, która przenika wszystkie komedje autora „Pana Geldhaba“? Nie ma jej przynajmniej w tym samym stopniu w „Dwóch bliźniach“ syna itd. Doprawdy pęknąć mogłoby ze śmiechu, gdyby podobne elukubracje u szerszej publiczności, nieświadomej stosunków, nie podkopywały szacunku dla słowa drukowanego.

Owacja. Księciu Adamowi Sapieżu, który przybył ze Lwowa na posiedzenie Rady powiatowej w Przemyślu, urządzono wspaniałą owację. Zastępca prezesa p. Czaykowski, wprowadził księcia nie wiedzącego o przygotowanej dlań uroczystości do bardzo gustownie udekorowanej dywanami, makatami, zielenią i tarczami herbowymi sali Rady powiatowej. Tu, wśród zieleni nad fotelem księcia, jako marszałka powiatu, pomieszczony był portret jego na tle purpurowego sukna, spiętego u góry księżęcą koroną, pod którą widniało złote runo — sala zaś przepelniona była obywatelstwem powiatu, wójtami gmin i reprezentantami miast obwodu przemyskiego. Wchodzącego ks. Sapieżu powitał wiceprezes Rady p. Czaykowski, piękną przemową, w której zaznaczył przede wszystkim, że ziemia przemyska bierze zawsze serdeczny udział w losach rodziny ks. Sapieżów, dzieli jej smutki i radości, więc też i w tej chwili pospiesza z życzeniami dla ukochanego przewodnika powiatu. Serdecznie na tę przemowę odpowiedział JE. ks. Sapieha. W imieniu stanu włościańskiego przemawiał wójt Dolński, któremu odpowiadając, ostrzegł księżę przed niezdrową emigracją kraju.

† Władysław de Lenle Younga, właściciel dóbr ziemskich, umarł w Trzcince (pow. Mościska) d. 15 b. m., w 72 roku życia. Potomek starożytniej szlachty szkockiej, która w Polsce w wieku XVI znalazła i ukochała drugą ojczyznę, s. p. Władysław był pięknym typem obywatela i ziemianina. Wzorowy rolnik, wzorowy sąsiad i przyjaciel, słynął z dwu dziś rzadkich, niestety, przymiotów: z serca gotowego do każdej ofiary, z rozumu chętnego równie do rady, jak pomocy potrzebującemu. Stąd zażywał — acz nie parł się nigdy naprzód, dziwną skromnością powstrzymywany — wielkiego miaru i wielkiej miłości wśród bliźszych i dalszych; stąd zapracował sobie po czterdziestu przeszło latach pracy ziemiańskiej w przemyskiej ziemi na miano prawnego syna ojczyzny i dzielnego obywatela.

Waine zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ dla ks. Cieszyńskiego odbyło się dnia 15 b. m. w Cieszyźnie w obecności stukilkudziesięciu członków. Sekretarz ks. Londzin odczytał sprawozdanie za r. 1895. W roku tym dokonano najważniejszego zadania, otworzono mianowicie pierwszą klasę polskiego gimnazjum a zapisało się do niej odrazu 96 uczniów. W roku ubiegłym wpłynęło do kasy „Macierzy“ 23.000 złr. i akcja na 1000 marek. Jest to o 6.300 złr. większy dochód, aniżeli w r. 1894. Wpłynął nadto do kasy zapis Kmity 14.643 złr. Wydatki były bardzo znaczne, wynosiły bowiem 10.725 złr. z górą. Cały majątek Towarzystwa dotąd zebrany wynosił bez potrącenia wydatków 101.000 złr., wliczając już w te 10.000 złr., ofiarowanych przez dra Hasewicza, a złożonych w Wydziale krajowym. Najwięcej złożyła na „Macierz“ Galicja. Same dary wynoszą 20.000 złr. Nadsyłały je Banki, Tow. finansowe, wydziały powiatowe, różne Towarzystwa, reprezentacje miast,

uniwersytety, a następnie z zabaw, festynów, loteryj, wydawnictw i t. d. Członków jest ogółem 1380: Stypendjów utworzono 113, a złożono na nie 10.733 złr. Do zarządu wybrano p. Michejdę.

Wybór wiedeńskiego burmistrza nastąpi między 8 a 10 kwietnia.

Arcyksięź Karol Ludwik przybył do Jaffy. **Zaraza nierogaczyn.** Na onegdajszym zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego w Wiedniu doniósł sekretarz Hoehegger, iż znowu w dwóch miejscowościach koło Bruck nad Litawą wybuchła zaraza nierogaczyn z powodu sprowadzonej z Galicji nierogaczyn. Wskutek tego uchwalilo zgromadzenie prosić rząd o zamknięcie granicy galicyjskiej.

Z dramatów zyciowych. Z Warszawy piszą: Do rzadkich wypadków należy zaliczyć wspólną zgodę małżonków na pozabawienie się życia. Taki właśnie wypadek przytrafił się w domu pod Nr. 7-ym na Nowym Świecie, gdzie mieszkali małżonkowie Żurakowscy, dość nierównego wieku, mąż bowiem, Józef Żurakowski, pracujący na kolei warszawsko-wiedeńskiej, liczył 28 lat, a żona, Matylda z Perzyńskich Żurakowska, 42 lata wieku. Oboje otruli się morfiną. Znalezione ich bez zmysłów, lecz jeszcze ze słabymi oznakami życia. Mąż niebawem zmarł, ani na chwilę przytomności nie odzyskawszy. Matyldę Żurakowską zdołano ocalić. Desperatka, po odzyskaniu zmysłów, zeznała, że oboje postanowili umrzeć z powodu fatalnego stanu interesów.

Wytrzymałość lodów. Ludzie miewają przesadne pojęcia o grubości warstwy lodowej, po której można przechodzić śmiało. Otóż lód grubości dwu cali angielskich może dźwigać cały pułk piechoty, byle rozstawiony był równomiernie; lód grubości czterech cali utrzyma kawalerję i lekkie armaty; lód sześciocalowy nie pęknie pod naciskiem ciężkich armat, a po dziesięciocalowym może bezpiecznie przejść cała armja i tłumy ludzi. Na warstwie lodu grubości 15 cali kładzione bywają szyny kolejowe, a po lodzie dwustopowym krążą pociągi towarowe; nie pęka on nawet, gdy się rzuci nań z wysokości 60 stóp wagon, ważący 250 ton.

Przejechanie. W sobotę przed południem przejechał w Berlinie powóz cesarski pewną dziewczynę. Biuro Wolffa donosi o tem, co następuje: Kiedy w sobotę około godz. 11 przed południem przejeżdżał cesarz w powozie przez Königgratzerstrasse, przebiegła przed nim 28 lat licząca Vendt, nie zważająca na wołania przechodniów i poliojanta; jeden z koni powalił ją na ziemię, ponieważ niepodobieństwem było już powozu zatrzymać. Przybiegły natychmiast policjant odniósł bezprzytomną dziewczynę do najbliższego domu. Cesarz kazał następnie powóz zatrzymać i polecił swemu adjutantowi dowiedzieć się o stanie jej zdrowia. Jeden z lekarzy, który właśnie tamtędy przechodził, stwierdził już tymczasem, że dziewczyna nie poniosła żadnych uszkodzeń, tylko ze strachu straciła przytomność. Dziewczyna oświadczyła następnie, że nie jest ranna i udała się do domu.

Katastrofa. Parowiec angielski „Matadil“, który w styczniu b. r. wyruszył z Liverpool w podróż ku brzegom zachodniej Afryki, wyleciał w powietrze koło Boma (wschodnia Afryka), wskutek eksplozji 1200 cetnarów prochu strzelniczego. Przyczyna katastrofy nieznana. 25 osób zginęło. Statek, należący do „British A-rika Compagny“, uległ zupełnemu zniszczeniu.

Janko Rozpruwacz. Na zjeździe lekarzy sądowych w Nowym Jorku dr Forbes Winslow zakomunikował, że smutnej pamięci „Jack rozpruwacz“ jest młodym studentem-lekarzem, który od dłuższego czasu osadzony został w domu obłąkanych. Szkoda tylko, że obłąkany miał możność popełnić bezkarnie tyle zbrodni, jakkolwiek ilość ich znacznie powiększyła rozbudzona już potem fantazja.

Pozyczalnia obrazów. Na genialny ten pomysł wpadła naturalnie Ameryka, a w szczególności Chicago. Utworzony tak „Hull house settlement“ wypożycza obrazy zupełnie w ten sposób, jak wypożyczalnie książek i dzieł. Abonenci mają prawo zatrzymać każdy obraz przez dwa tygodnie, a następnie zająć innego.

Fotografja myśli. Pod powyższym tytułem pojawił się w tych dniach w gazecie *New-York-Tribune* niezwykle sensacyjny artykuł znanego w Stanach Zjednoczonych fotografa Rokwoda. Artykuł wywołał nadzwyczajne wrażenie, Rokwood bowiem ogłasza niebywałej doniosłości fakt, za wiarygodność wszakże którego dotychczas odpowiada jedynie autor artykułu i świadkowie, którzy słowa Rokwoda potwierdzili. Rokwood pisze co następuje:

„Niedawno zostałem wezwany przez profesora Bleka do jego kliniki dla zdjęcia fotografii ze zmarłego co tylko hrabiego (?) polskiego Boreńskiego. Podczas gdy ustawiałem kamerę i dobieierałem klisze, profesor otworzył czaszkę nieboszczyka. Należy nadmienić, że hr. Boreński słynął za życia jako znakomity znawca starożytnego Egiptu i poświęcił wiele lat swej naukowej działalności na odczytywanie hieroglifów. Zawsze bardzo interesowałem się tem „siedliskiem rozumu ludzkiego, dlatego też prosiłem profesora, aby pozwolił mi wziąć cząsteczkę mózgu hrabiego do zakładu dla fotomikrografji. Pokrajałem tę cząsteczkę

na cieniutkie plasterki i dokonałem zdjęć, które też natychmiast zacząłem bacznie rozpatrywać przez silny mikroskop. W pracy tej dopomogło mi paru obecnych wówczas u mnie przedstawicieli tutejszego świata naukowego. Nie trudno chyba wystawić sobie nasze zdziwienie, skoro spostrzeżliśmy na rozpatrywanych wizerunkach substancji mózgowej obecność jakichś dziwnych znaków, które wedle zdania obecnych przy tem uczonych, nie mogły stanowić normalnej własności mózgu. Zdjąłem kilka odbić z plastrów mózgowych przy pomocy szkieł powiększających, a wówczas pod mikroskopem znaki zauważone poprzednio, wystąpiły wyraźniej, mnie zaś wydały się figurami geometrycznymi. Pozwoliłem sobie zrobić uwagę, że znaki te mają w sobie coś symbolicznego, a jeden z moich przyjaciół, który spędził dłuższy czas na Wschodzie i znał dobrze pisma starożytne, uznał, iż figury te są literami pism: etjopskiego, syryjskiego i fenickiego.

Trudno orzec — dodaje od siebie *Gazeta New-Yorska* — czy znaki stanowią pewną właściwość przypadkową, nie mającą nic wspólnego z poprzednimi zajęciami zmarłego hrabiego, czy też mózg ludzki włada rzeczywiście zdolnością, na wzór wrażliwej kliszy, odbijania wrażeń zewnętrznych, dostarczonych mu przez organ wzroku. Czy nie spoczywa w tem klucz do wyjaśnienia pewnych zjawisk psychicznych, do których należy również czynność mózgu, nazywana pamięcią.

Nekrologja. — Emil Jaksza Gryf Trojański, lat 66, zmarł w Krakowie 17 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Dzieło ks. Kannengiesera.

W tych dniach wyszło w Paryżu znakomite dzieło ks. Kannengiesera p. t.: *Juifs et catholiques en Autriche-Hongrie* (chez Lethelleux 10 rue Casette 3 fr. 50 ct.), które przyjęte zostało z takim zapamiętaniem we Francji, jak i poprzednie wszystkie dzieła tegoż autora. Autor, uczony filozof i psycholog głęboki, przedstawia bardzo gruntownie stan dzisiejszy rozjątrzenia umysłów przeciwko żydom i wszystkim sektom, które do nich grawitują i nie wątpi ani na chwilę, że ruch antysemitki nie da się pokonać i nie mu się oprzeć nie zdola tak w Austrii, jak i we Francji.

„W monarchji austro-węgierskiej — powiada — żydzi byli i są jeszcze zwolennikami, podlegaczami i głównymi narzędziami antyklerykalizmu!”

„Wszystkie ustawy antyreligijne, uchwalone czy w Wiedniu czy w Peszcie, w wielkiej części zawdzięczają swe powstanie wpływom żydowskiemu.”

„Konsekwencją logiczną i bardzo naturalną wywiązała się reakcja na tym samym terenie i oto dla czego patrzymy i jesteśmy świadkami starcia się dziś pierwiastku chrześcijańskiego z elementem żydowskim.”

„Czem są żydzi w Austrii? — Wszystkiemi! — wołają antysemitki słusznie. — Czemu być powinni? — Niczem! — odpowiadają z srogą energią.”

„Jaka będzie odpowiedź przyszłości? — pyta się Kannengieser. — Zapewne nie będzie ona całkiem absolutną, jak się spodziewają antysemitki, lecz niewątpliwie dokona się w duchu antysemityzmu.”

Ks. J. Leja.

* „Do Niego i do Niej”. P. Wiktor Gomulicki. Pogadanki na temat małżeństwa. Warszawa. Paproci 1895 str. 80. „On” i „Ona”, to właśnie ci, którzy mają zostać małżonkami; „Ona” ludzi się bezkrytycznie, że rozpocząć ma okres niewystawionej, niezmiernie i niekończącej się nigdy szczęśliwości — „On” myśli o małżeństwie „jako o furcie do tak zwanej „karjery” lub „jako a wygodnej izbie gościnnej, w której, zmęczony podróżą, znajduje, wedle słów piosenki francuskiej: *bon vin' bon gite et le reste*. Naturalnie On i Ona, na podstawie błędnych przesłanek, dochodzą — nie bez rozczarowania do fałszywych wniosków, poczem następują „historje małżeńskie...“ Aby ich od tego ustrzedz, autor, w formie pogadanki, stawia przed każdym z nich zwierciadło sumienia i z tajemników duszy wydobywając najskrytsze marzenia, rozprasza je, przekonywa i poucza w formie stanowczej, ale pełnej życzliwości, że jedynym węzłem małżeńskim powinna być zobowiązana głęboka i szczerza miłość, na szacunku oparta. Rzecz to wprawdzie nie nowa, jak nie nowem jest małżeństwo między ludźmi, zręczny jednak układ, żywy styl i wytworność dyskusji, czynią tę książkę pożądaną nie tylko „dla tej, która ma zostać żoną” i nie tylko „dla pana, który się ma żenić”, ale i dla tych, którzy się już wprzęgli w to złote jarzmo, bo ich zmusi do pomysłenia nad niejednym zjawiskiem życia, nad którym dotychczas nie mieli czasu, albo nie chcieli myśleć.

* Do *National Zty.* donoszą z Chrystjanji: Król i następcy tronu otwierali dnia 7-gn b. m. wystawę sztuki, przyczem oprowadzał ich p. Holmbon, malarz naturalistyczny. Przed jednym z obrazów zatrzymali się dostojni goście, przyczem następcy tronu zawołał: „To obrzydliwe!” — a król dodał: „Warjactwo!” Wzburzony Holmbon chciał oświadczyć książętom, że on jest autorem obrazu, powstrzymał go jednak jeden z towarzyszących szambelanów. Artysty chrystjańscy postanowili jednak pomścić kolegę. Przy

uczcie wieczornej rozpoczęto szereg toastów od toastu na cześć Holmbona i nie pozwolono odśpiewać hymnu królewskiego. Oczywiście, że sprawa ta stanowi w Chrystjanji wypadek dnia. Nas to zaś cieszy, że taki malarz przynajmniej raz prawdę usłyszał.

* „Maksymilian Gierymski”. Kogo zajmują dzieje malarstwa naszego, kto chce przeczytać rzecz napisaną żywo, językiem pięknym, pełną artystycznego smaku i mnóstwa ciekawych wiadomości z zakresu dziejów tego malarstwa za ostatnich kilka dziesiątków lat, temu gorąco polecamy broszurkę p. Henryka Piątkowskiego, wydaną nakładem księgarni M. A. Wizbeka, a noszącą tytuł: „Maksymilian Gierymski. (Kartka z dziejów sztuki). Przedruk z „Biblioteki Warszawskiej”. 1896 (str. 66)”. Na tle stosunków artystycznych, panujących u nas, a po części i za granicą, artysta malarz-literat kreśli życiorys przedwcześnie zgasłego, a jednego z najpotężniejszych talentów sztuki naszej — Maksa Gierymskiego. Obok życiorysu znajdujemy tu dokładny obraz rozwoju i działalności tego talentu. Wszystko to skreślone tak, że kto pierwsze karty broszury odeztał, nie odłoży jej, dopóki nie przeczyta do końca. Ktoby wątpił — niechaj spróbuje.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek „Żydzi” komedia w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego (występ p. Gustawa Fischera). W piątek 20-go b. m. „Szklana Góra” baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego, ilustrowane muzyką S. Bersona (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 21 b. m. „Safanduty”, komedia w 4 aktach Wiktorina Sardou (występ p. Fischera). W niedzielę dnia 22 b. m. „Balladyna” tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

HUMOR.

W szkole. (Nauczycielka opowiadając dzieciom baśń o „Szklanej Górze”) — Czemu Janek obudził Różalicę? Co on jej dał? [Kazia milczy]. — Ależ dał jej to samo, czem matka ciebie wita rano w łóżeczku. A więc cóż on jej zatem dał? Kazia [uradowana]. — Łyzkę tranu.

Podoficer do rekruta: — Czemu jest twój ojciec? Rekrut: — Kielbaśnik. Podoficer: — Ładna wymówka! Trzeba mi tego dowieść.

Mąż: — No, kochana Leosiu, uczyniłem zadość twemu życzeniu i kupiłem ci tę oto suknię; muszę jednak otwarcie powiedzieć, że ci w niej wcale nie do twarzy.

Żona: — Oh! jeżeli tak jest, kochany Heniu, wszak prawiada, że mi kupisz nową?

Cnota w akryciu przedzie nie złota
I rozwesela biedaków twarzę —
Ale bynajmniej nie jest już cnotą,
Gdy się publicznie uwielbiać każe.

Pierwsze kłamstwo żony, choćby w drobnej rzeczy,
Bardzo prędko szczęście małżeńskie niweczy.

— Czy też ta herbata niesfałszowana? Taki dziwny jakis ma zapach...
— Zapewne czuła ją prochem, wszak w Chinach była wojna.

— Choroba pana pochodzi jedynie od zbytecznego siedzenia.
— Bardzo możliwe, a przytem i życie takie marne w koście, trzeba mieć taki „pech” jak ja! Jak już mój miesiąc aresztu wypadł na luty, to ten luty musiał mieć akurat 29 dni!

— Piękna jest twoja narzeczona?
— Prześliczna.
— Doprawdy?
— Tak. Godną jest uwiecznienia pędzlem malarza.
— Hm... to zależy, jakim kierunkom hołduje ten malarz: dawnym czy nowoczesnym...

— Ależ mężu, jak można pić tak kufel po kufelku.
— A w jakim porządku życzyłabyś sobie?

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 tomu II-go powieści „Mała księżniczka”.

OSTATNIA POCZTA.

Wiener Ztg donosi w części nieurzędowej: Minister sprawiedliwości zasięgnął opinii najwyższego trybunału, czy dokładne sprawozdania z mów, wygłoszonych w parlamencie w języku niemieckim, podlegają przepisom §. 28 art. 4 ustawy prasowej. Orzeczenie brzmi: Zgodne z prawdą sprawozdania z publicznych rozpraw parlamentu, także wówczas, gdy mowy wygłaszane są w niemieckim języku, objęte są wspomnianymi przepisami. Niedopuszczalne jest zatem wdrożenie subiektywnego, ani obiektywnego dochodzenia karnego z powodu artykułów, zawierających tego rodzaju sprawozdania.

Alia del popolo donosi, że pełnomocnikiem króla dla prowadzenia rokowań pokojowych z Menelikiem ma być mianowany podróżnik afrykański Franza, któremu towarzyszyć będzie inżynier Ilg.

Messagero dowiaduje się, że Rudini rozwiąże niezwłocznie Izbę i rozpisać nowe wybory. Dekret, rozwiązujący Izbę, ma być już przygotowany. Demonstracje w południowych Włoszech za dalszym

prowadzeniem wojny są bez znaczenia i zdają się być sztucznie wywołane.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu: W kołach włoskich uważają za rzecz prawdopodobną, iż kościelny dostojnik, który reprezentować będzie papieża na uroczystości koronacyjnej w Moskwie, otrzyma równocześnie misję przedstawienia rozstrzygającym osobistościom rosyjskim ponownie życzeń Ojca św. co do położenia katolickiego Kościoła w Rosji. Wobec przyjaźniejszego usposobienia, jakie zdaje się objawiać w Petersburgu w ostatnim czasie względem Watykanu, oczekują, iż nadzwyczajnemu wysłannikowi papieża powiedzie się uzyskać ustępstwa we wskazanym kierunku. Ten sam korespondent donosi, iż papieski konsystorz, który początkowo miał być zwołany w maju, został odroczony aż do czerwca.

W toku obrad nad okrucieństwami Petersa zabrał głos między innymi w parlamencie niemieckim prezes Koła polskiego, ks. Ferdynand Radziwiłł i przemówił jak następuje: „Głębokie wzburzenie z powodu kilku pojedynczych — jak się należy spodziewać — przypadków w kolonjach, świadczy o moralnem zdrowiu wśród ludu i jest dowodem, że zasady chrześcijańskie i moralne stanowią myśl przewodnią polityki. Nie jesteśmy trybunałem, który ma wydawać sąd, opierający się na pewnych faktach, ale stwierdzono tutaj tyle, że upoważnieni jesteśmy do wniosku, iż w administracji kolonialnej wyszły na jaw wielkie niedomagania moralne. Potrzeba konieczne postanowienia, iż dla urzędników kolonialnych istnieje odpowiedzialność za nadużycia tego rodzaju, jakie się zdarzyły. Rząd powinien z największą ostrożnością wybierać urzędników. Jeżeli ma się w kolonjach dążyć do idealnych celów i prawdziwej kultury, natenczas trzeba się także postarać o lepsze stosunki w kraju. Przypominam rozliczne zbrodnie z rozpusty, które pozostają nieodkryte. Przeciw wzmagającemu się zdziczeniu trzeba konieczne wystąpić. Przy obradach nad *lex Heinze* oznaczono pewne występki, jako złe konieczne, oburzaliśmy się i opieraliśmy się temu, zaznaczając, że musimy stanąć na stanowisku najsurowszej moralności, która powinna być rozstrzygającą wszędzie. Z tego stanowiska nie pozwolimy się sprowadzić i proszę, aby także rząd zajął to stanowisko.”

Telegramy

własne „Głosu Narodu”.

Wiedeń 18 marca (w południe). Parlamentarne ferje wielkanocne rozpoczną się w dniu 27 b. m. i potrwać dni czternaście. Dyskusja budżetowa ukończona będzie zapewne w poniedziałek.

Cesarz przyjmował na osobnej audjencji ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego. Audjencja trwała półtorej godziny. Po przyjęciu hr. Gołuchowskiego przyjmował cesarz prezesa gabinetu, hr. Badeniego.

Konferencje biskupów zakończyły się wczoraj w południe.

Belgrad 18 marca (w południe). O sprawie przesilenia gabinetowego zadecyduje rada gabinetu, która się zbierze w końcu tego tygodnia w Niszu. W razie, gdyby ministerjum obstawało przy dymisji, któl powoła ministerjum urzędnicze, złożone z reprezentantów wszystkich stronnictw dla tem łatwiejszego zrozumienia kwestji finansowej. Król poczyna przygotowania do zmiany konstytucji i zwoła komisję złożoną także ze wszystkich stronnictw. Wszystkie trzy stronnictwa wyraziły gotowość brania udziału w pracy konstytucyjnej. Ogólnie uważają za rzecz pewną, że do utworzenia gabinetu urzędniczego, powołany będzie Simicz, który będzie mógł rachować na poparcie wszystkich partji.

Paryż 18 marca (w południe). W kołach parlamentarnych przypuszczają, że Rosja poruszy kwestję egipską i zażąda w porozumieniu z Francją i z Turcją wycofania wojsk angielskich. Francja zdecydowana jest wobec Anglii energicznie prowadzić akcję dyplomatyczną, zainicjowaną przez Berthelota. (Obacz nasz artykuł: „Wśród wojny włoskiej”. *Przyp. Red.*)

Paryż 18 marca (w południe). W Izbie poselskiej socjaliści Vaillant i Fabert postawili wniosek w sprawie obchodzenia się ludzkiego z robotnikami przy robotach około instalacji Wystawy francuskiej. Ogólnikową część wniosku uchwaliła Izba 214 głosami przeciwko 188. Druga część wniosku, zawierająca szczegółowe warunki wywołała żywą dyskusję. Postulat ośmiogodzinnego dnia pracy został odrzucony 308 głosami przeciwko 150. Wnioski partji katolickiej, aby dla robotników Wystawy ustanowić wypoczynek niedzielny, odrzucone zostały 344 głosami przeciwko 89. Wszystkie inne socjalistyczne wnioski zostały odrzucone.

Paryż 18 marca. *Goulois* podejrzewa rząd, iż zamierza rozwiązać Izbę i urządzić plebiscyt z programem radykalnym, poczem utworzonym byłoby jednoizbowe zgromadzenie narodowe. Byłby to prosty zamach stanu.

Rzym 18 marca (w południe). Po deklaracji Rudiniego wywiązała się w Izbie dyskusja, w której zabrał głos naprzód Imbriani i chwalił nowy rząd stwierdzając, że się składa z uczciwych ludzi, którzy chcą raz położyć koniec afrykańskim awanturom. Mowca nie jest zwolennikiem trójprzymierza, na które zaprzysiągł Rudini, ale mniema, że najgorsza polityka w rękach uczciwego człowieka może się stać polityką dobrą. Mowę zakończył Imbriani słowami: Za to, co Crispi uczynił krajowi, musi być postawiony w stan oskarżenia. Dałby Bóg, aby się to stało jak najprędzej.

Również Cavallotti oświadczył, że gabinet zasługuje na poparcie skrajnej lewicy. Tyle krwi włoskiej przelało się z powodu głupoty poprzedniego włoskiego rządu, który nawet ostatnim czynem, jakim było polecenie zebrania o pokój, pozostawia po sobie upokarzającą pamięć. Rudini musi pomyśleć o odrodzeniu politycznej moralności i prawa. Crispi kłamał i oszukiwał kraj, fałszował urzędowe dokumenty.

Sonnino, który przemawiał po Cavallottim, ograniczył się do kilku słów. Jako minister finansów w gabinecie Crispiego stwierdza, że spełniał wszystkie życzenia generała Baratieriego. Nie jego wina że Baratieri żądał zamała. Sonnino zaprzecza, jakoby rząd chciał, aby armja włoska dotarła aż do jeziora Aszangi. Rząd chciał tylko bronić kolonii przed napadami. Po katastrofie pod Adua nie myślał gabinet Crispiego tak, jak to myśli dziś Rudini, o upokarzającym pokoju, lecz o honorze Włoch. Generał Baldissera doniósł jednak, że sytuacja wymaga wielkiej roztropności i że wystąpił majora Saisę do Menelika tylko po to, aby zyskać na czasie. Rząd zatwierdził to, zalecił jednak generałowi, aby nigdy nie zapominał o godności Włoch. Oóż ten prosty podstęp wojenny, urosł w deklaracji Rudiniego do rozmiarów politycznego programu. Wobec zamiarów, jakimi nowy rząd ożywiony jest względem Afryki, ten sposób walki partyjnej jest łatwy do pojęcia.

Mocenni domaga się w obec wywodów Sonnina przedłożenia całej korespondencji pomiędzy rządem a komenderującym generałem w Afryce.

Prezydent gabinetu Rudini oświadcza, że skoro tylko to będzie możliwe, dokumenty te zostaną przedłożone.

Dyskusja nad sprawą kredytu odłożona została do dnia następnego.

Rzym 18 marca (w południe). Bezpośrednio po wtorkowym posiedzeniu Izby włoskiej na placu przed Monte Citorio zgromadził się tłum, wywołując nazwisko rewolucyjnego deputowanego, Defelice. Defelice wyszedł i zaczął przemawiać do tłumu. Bataljon piechoty odparł tłum w stronę Corso. Defelice poszedł w ślad za tłumem i mowy swojej dokończył z okna mieszkania w hotelu Colonna. Po wysłuchaniu mowy tłum rozszedł się w porządku.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Ostrawa 19 marca (rano). Przybył tu starosta Dobrowski, ażeby na czas strejku objąć polityczny kierunek dotkniętego strejkiem terytorjum.

Wiedeń 19 marca (rano). Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora państwa w Krakowie p. Romana Dolińskiego, prokuratorem państwa w Jasle; adjunkta sądowego natomiast w Wadowie p. Adolfa Raczynskiego zastępcą prokuratora w Krakowie.

Wiedeń 19 marca (rano). Minister handlu zatwierdził wybór Stanisława Burstina na prezydenta, Michała Kulika na wiceprezydenta lwowskiej Izby handlowej.

Wiedeń 19 marca (rano). *N. F. Presse* donosi, że podczas świąt Wielkanocnych zwołane będzie (przez kogo? *Przyp. Red.*) we Lwowie zgromadzenie wyborców, które zajmie się kwestją wykluczenia Lewakowskiego z Koła polskiego.

Ten sam dziennik pod formą depechy z Krakowa zaprzecza w sposób gołosłowny i beczelny kategorię twierdzenia ks. Chotkowskiego, wypowiedzianym na ostatnim posiedzeniu Koła polskiego.

Berlin 19 marca (rano). Niektóre dzienniki twierdzą, że przedmiotem konferencji Gołuchowskiego w Berlinie była kwestja egipska. Rezultatem tej konferencji ma być postanowienie, iż Austria i Niemcy wobec poruszenia kwestji egipskiej pozostaną neutralne.

Petersburg 19 marca (rano). Rząd rosyjski prócz głównego agenta Czarykowa wysłał w najbliższym czasie do Bułgarii jeszcze dziewięciu konsulów, przeznaczonych do miast prowincjonalnych.

Paryż 19 marca (rano). W kołach urzędowych stwierdzają, że stosunki Francji z Anglią są i będą stale przyjazne. Francja porozumiała się już

z Rosją co do zapatrywań na znaczenie ekspedycji egipskiej.

Paryż 19 marca (rano). Wbrew nspakajającym zapewnieniom stosunki angielsko francuskie przedstawiają się wcale niepomyślnie. Nota Berthelota do lorda Dufferina zredagowana była w nadzwyczaj ostrych wyrazach. Bezpośrednio po ostatniej radzie ministrów, Berthelot odbył długą konferencję z ambasadorem rosyjskim, Mohrenheimem. Utrzymują, iż Rosja i Francja wezwą sułtana, aby zaprotestował przeciwko udziałowi Egiptu w ekspedycji do Sudanu.

Paryż 19 marca (rano). Ambasador włoski Torgnielli odbył długą konferencję z ambasadorem rosyjskim Mohrenheimem.

Francuska eskadra wschodnia, która w drodze do Francji zatrzymała się w Smyrnie, otrzymała nagle rozkaz oczekiwania dalszych zleceń.

Krażą pogłoski, że Francja zamierza wystąpić z demonstracją floty na morzu Czerwonym.

Konstantynopol 19 marca (rano). Sułtan zamianował Izzeta-beya swoim pierwszym tajnym sekretarzem. Nominacja ta wywołuje bardzo niekorzystne wrażenie, ponieważ Izzet-bej słynie jako zacięty wróg chrześcijan.

Belgrad 19 marca (rano). Książę czarnogórski Nikita, oraz książę bułgarski Ferdynand wracając z uroczystości koronacyjnych w Moskwie przyjechać mają do Belgradu i złożyć wizytę królowi Aleksandrowi.

Rzym 19 marca (rano). Generał Baldissera zarządził, aby komendant Kassali, major Hidalgo, odesłał z Kassali do Massawy powracające włoskie karawany, oraz wszystkie osoby, które nie są potrzebne do obrony twierdzy, jakoteż wszystkie zbędne pakunki. Major Hidalgo ma nadzieję w ten sposób obronić twierdzę aż do czasu lipcowego wezbrania rzeki Atbary.

Rzym 19 marca (rano). Prezydent Izby Villa zrezygnował z zajmowanej godności. Izba jednak nie przyjęła tej rezygnacji.

Londyn 19 marca (rano). *Globe* donosi, że w Kairze zachodzi potrzeba wzmocnienia wojsk angielskich.

Ambasador turecki miał długą konferencję z lordem Salisburyem. Krażą pogłoski, według których sułtan obrażony jest tem, iż rząd angielski nie zapytywał go o zdanie przed zdecydowaniem się na ekspedycję do Sudanu.

Londyn 19 marca (rano). Krażą pogłoski, że pomiędzy rządem angielskim a innymi mocarstwami przyszło do zadowalniającej wymiany myśli w sprawie pochodu wojsk egipskich do Dongola.

W parlamencie oświadczył Curzon, iż pomiędzy rządem angielskim a ambasadorem włoskim w Londynie Ferrero, tudzież pomiędzy rządem włoskim a ambasadorem angielskim w Rzymie Forde nastąpiła wymiana zdań w sprawie pochodu armji egipskiej do Dongola. Rząd włoski oświadczył, że z zadowoleniem wita kroki angielskiego rządu. Przrzeczeń żadnych co do niesienia pomocy, rząd angielski nie dawał.

W Izbie lordów, Salisbury odpowiadał na interpelację Roseberyego w sprawie ekspedycji do Sudanu.

Londyn 19 marca (rano). Królowa Wiktorja zamianowała cesarz Franciszka Józefa szefem pierwszego pułku dragonów gwardji.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 19 marca (rano). Komisja dla reformy wyborczej obradowała wczoraj w dalszym ciągu w obecności prezydenta ministrów, hr. Badeniego i ministra Rittnera nad przepisami paragrafu 24-go projektu rządowego (o listach wyborczych).

Dep. Russ uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie stałych rocznych list; czternastodniowy termin do reklamacji jest, zdaniem mowcy, niedostateczny, a pozostawienie na mocy ustawy rządowi układania list wyborczych budzi wątpliwości. Wolność wyborcza wymaga stałych list wyborczych.

Prezydent ministrów, hr. Badeni, oświadczył, iż rząd zaznaczył już swoje zapatrywanie w tej sprawie, mianowicie rząd gotów jest wziąć na siebie utrzymanie w porządku list wyborczych. Jeżeli jednakże przez listy roczne mają być rozumiane takie listy, które właściwe listy wyborcze mają zastąpić tak, że bez względu na rozpisanie wyborów, reklamacja corocznie musiałaby się ponawiać, to rząd byłby zmuszony przeciw temu stanowczo się oświadczyć. Dla sporów narodowościowych jest rzeczą zupełnie obojętną, czy układane były roczne listy, czy listy wyborcze. Przeciw ewentualnej zmianie ostatniego ustępu paragrafu 24, rząd nie ma nic do zarzucenia.

W dyskusji brali jeszcze udział dep. Goetz, Dipauli i Jędrzejowicz.

Minister Rittner oświadczył, iż między innymi istnieje zamiar wydać w drodze rozporządzenia polecenie, aby gminy przedkładały corocznie starostwom listy, któreby po zrewidowaniu ich przez starostwo, napowrót do gmin odsyłane były, oraz

aby wogóle gminom ułatwienia w tym względzie były poczynione.

Następnie uchwalono §. 24, jak również dalszą część projektu aż do dodatku, zawierającego regulamin dla postępowania przy wyborach.

Przy §. 31 dep. Kraus stawia następujący wniosek: „Wykonywanie prawa wyborczego zarówno przy wyborach właściwych wyborców (walmanów), jakoteż przy wyborach samychże posłów, nie może być ograniczone przez nikogo za pomocą odmówienia urlopu lub uwolnienia od pracy na czas do wykonywania czynności wyborczej niezbędny“.

Dep. Richter stawia wniosek: „W piątej kurji wyborczej wybór właściwych wyborców i bezpośrednio wybieranych posłów, ma być dokonywany w niedzielę“.

Dep. Hagenhofer przemawia przeciwko wnioskowi Richtera. Niedziela jest na to, aby była święcona. Ludzie przychodzą wprawdzie w tym dniu do miejsca parafjalnego, ale jedynie po to, aby zadośćuczynić swoim religijnym obowiązkom, w którym im absolutnie nie godzi się przeszkadzać. Z reguły jednak nie parafje, lecz gminy są miejscowościami wyborczymi. Wyborcy będą zatem musieli w niedzielę chodzić do gminy, w której będą wybory, nie zaś do tej gminy, w której jest kościół parafjalny. Takie postanowienie przeprowadzić się nie da.

Dep. bar. Morsey zaznacza, że tendencja wniosku Krausa jest wogóle dobra, lecz w drodze rozporządzenia nie da się ustanowić sankcja karna. Bez tej sankcji zaś postanowienie jest bez wartości. Kwestja należy do wniosku Bareuthera, postawionego w komisji dla ustawy karnej. Mowca stanowczo zastrzega się przeciwko wnioskowi Richtera. Przyjął ten wniosek znaczyłoby tyle co łączny nadanie prawa wyborczego z warunkiem zaudbywania obowiązków religijnych. Wniosek Richtera sprzeciwia się ustawie o święceniu niedziel. Przy wyborach często są ekscesy i obchody zwycięstwa nie liczące z powagą niedziel. Wszakże szalenie skarżymy się iż zebrania kontrolne odbywają się w niedzielę. Idzie także o to, aby urzędnicy, którzy tak często nie mają wypochniku niedzielnego, nie byli przy wyborach zatrudnieni przez cały dzień.

W głosowaniu wniosek Richtera odrzucono wszystkimi głosami przeciwko ośmiu, wniosek Krausa wszystkimi głosami przeciwko sześciu. Obaj wnioskodawcy zgłaszają swoje wnioski jako wnioski mniejszości.

Reszta ustawy załatwiona została z nieznaczniemi zmianami. Do załatwienia pozostaje jeszcze tylko § 7 a. i w związku z nim pozostający dodatek do ordynacji wyborczej z podziałem powiatów wyborczych.

Dep. Rutowski złożył w końcu wczorajszego posiedzenia oświadczenie, że członkowie polscy komisji nie zgłaszają wprawdzie wniosku mniejszości, lecz podczas dyskusji w pełnej Izbie. Koło polskie postawi wniosek podwyższenia liczby galicyjskich mandatów.

Komisja dla reformy wyborczej po całkowitem załatwieniu się z projektem reformy przystąpi do rozpatrzenia wniosków w sprawie utworzenia trybunału wyborczego.

Gospodarstwo i handel.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezesa Mendelsburga, przy udziale p. delegata Laskowskiego. Sekretarz Izby dr Benis zdał sprawę z czynności biura za czas od 24 lutego do 18 marca b. r., dotyczących interwencji Izby w sprawach taryfowych i w sprawie rozdzielania dostaw obuwia dla armji między szweców w mniejszych miasteczkach galicyjskich. Izba oświadczyła się następnie za otwarcie urzędu telegraficznego w Drogini, zmianą ekspedycji pocztowej w Rzeszowie i wciągnięciem poczty w Nadbrzeziu na sieć bezpośredniego połączenia. Następnie przysły opinie w sprawach przemysłowych. Co do zapytania namiestnictwa, czy kramom towarów mieszanych przysługuje prawo sprzedaży wina w opieczetowanych butelkach, uchwaliła Izba odpowiedzieć, że kramom prawo takie nie przysługuje.

Izba oświadczyła się na zapytanie namiestnictwa przeciw połączeniu w jedno Stowarzyszeń tutejszych księgarzy i antykwarzy. Magistrat krakowski ukarał jednego z jubilerów za to, że sprzedawał złote i srebrne zegarki. Na zapytanie namiestnictwa, czy zegarmistrzom przysługuje prawo takiej sprzedaży, uchwaliła Izba odpowiedzieć, iż każdemu jubilerowi i złotnikowi przysługuje prawo sprzedaży zegarków złotych i srebrnych. Na zapytanie magistratu krakowskiego uchwaliła Izba odpowiedzieć, że jarmarki wiosenne na konie dlatego mają powodzenie, że stosunki gospodarcze wymagają zaopatrzenia się w konie na wiosnę; ponieważ zaś taka potrzeba w jesieni odpada, więc jesienne jarmarki na konie nie mogą mieć powodzenia. Zamianowała wreszcie Izba szereg rzeczoznawców co do marek ochronnych na r. 1896. mianowicie dla spirytusu zostali wybrani pp.: Dattner Maurycy, Fränkel Samuel, Seeling Ludwik, Reich Zygmunt, Perlberger Joachim, Szymczakowski Jan.

Dla piwa pp.: Götz Jan, John Alfred, Kolloros Albin, Gronner Joachim.

Dla maki pp.: Marjewski Antoni, Landau Hirsch, Szanccer Artur, Kirchmajer Jan Kanty, Neumann Józef, Lord Feliks.

Dla towarów kolonialnych pp.: Grosse Juliusz, dr Szarski Henryk, Schönfeld Marek, Pietsch Fryderyk, Leszczyński Stanisław.

Dla tkanin pp.: Vogt Franciszek, Strzygowski Karol, Hess Gustaw, Kossut Stefan.

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 637

Duży sklep z wystawą, duża pracownia, 2 pokoje frontowe, i kuchnia od kwietnia, ul. Franciszkańska 1

Sklep od kwietnia, ul. św. Tomasza 20.

4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.
Stajnia na 2 konie, zaraz, ul. Zielona 16.

Pokoje kawalerskie z meblami: Baszowa 9 III p. od kwietnia. nad Rudawą 19 parter zaraz. Długa 37 II p. od kwietnia. Wolska 3 II p. od kwietnia.

Pokoje kawalerskie bez mebli: Poselska 15 II p. zaraz. Pawia 8 III p. od kwietnia. Gołębia 8 I p. od kwietnia. Rynek 34 III p. od kwietnia. Seba tjana 10 I piętro zaraz. Grodzka 36 I p. zaraz. św. Jana 13 I p. zaraz.

Różne mieszkania na parterze, I, II i III piętrze, w tymże domu dużej ozownia i stajnia zdatna na warsztat rzemieślniczy. od kwietnia Wolska 26.

2 pokoje, przedp., kuchnia, I p. 3 pokoje z kuchnią I i II p. od kwietnia, Grodzka 32.

2 pokoje z kuchnią lub bez, II p. od kwietnia Pijarska 21.

2 pokoje, przedp., i mała kuchnia II p. lub pokój kawalerski od kwietnia, Karmelicka 41.

Ul. Smoleński Nr. 10. są zaraz lub od kwietnia do wynajęcia 2, 3, 4, 5, lub więcej pokoi z przynależnościami parter I lub II piętro.

3 pokoje, 2 nize, przedp., kuchnia II p. od kwietnia Grodzka 34.

3 pokoje 1 nize, przedp., kuchnia I p. zaraz i pokój z przedp. zaraz Poselska 15.

3 pokoje, przedp. i kuchnia part. zaraz Sobieskiego 17.

Różne mieszkania na parterze **STAJNIA** i wozownia, od kwietnia, Bernardyńska 8.

3 pokoje, przedp., kuchnia parter zaraz Wcisła 30.

3 pokoje, przedp., kuchnia parter zaraz Krzywa 3.

4 pokoje, przedp., kuchnia II p. od kwietnia, Rynek 11.

4 pokoje, przedp., kuchnia II p. od kwietnia, Zwierzyniecka 9.

4 pokoje, przedp. i kuchnia, I p. zaraz Lenartowicza 6.

4 pokoje, przedp., kuchnia I p., od kwietnia Starowiślna 21.

4 pokoje, 2 przedp. kuchnia I p. zaraz Jasna 5.

4 pokoje, przedp. kuchnia, II p. od kwietnia, Krótka 8 (Kleparz)

4 pokoje, przedp. kuchnia, part. lub I p. zaraz Krowoderska 36.

4 pokoje, kuchnia, parter, zaraz, ul. Garncarska 3.

5 pokoi, przedp., kuchnia, parter od maja i od czerwca, Kolejowa 3.

5 pokoi, kuchnia I p. od kwietnia Garncarska 8.

8 pokoi, przedp., kuchnia II p. może być podzielone na 3 i 5 pokoi, od 1 lipca Rynek 29.

9 pokoi, 3 przedp. 3 kuchnie. II p. może być podzielone, od lipca. Podzamcze 3.

8 pokoi, przedp., kuchnia I p. od lipca, Dębni 15.

6 lub 8 pokoi przedp., kuchnia, parter, z ogródkiem, od lipca, Podwale 14.

25 nbikacji, 4 suteryny i 6 piwnic, na parterze i I p., cały dom w dużym ogrodzie, od lipca, Krupnicza 27.

2 lub 3 pokoje z kuchnią, zaraz w Willi „Lipce“ nad Wisłą, na Zwierzynku.

Cały dworek w nim 4 pokoje przedp., kuchnia i t.d., z ogrodem i z łąką od kwietnia, wies Zwierzyniec 38.

Cały domek parterowy, w nim 4 pokoje, przedp., kuchnia, weranda - stajnia i wozownia, z 2-ma ogrodami. od kwietnia, Prądnik Biały 11.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Restauracja w Hotelu Pullera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 zlr. 421
Czwartek dnia 19-go marca b. r.

I. Kapuśniak
Rosół z strudlem z mięsa
Consomme z tapioką
Risolki francuskie z drobiu
Tomball à la milanaise
Omlet z nerkami

II. Szt. mięsa sos flamande
Polędwica angielska
Ozór w polskim sosie
Tourned. baran. à la Rossini
Grenadiner ciel. z rusztu
Kaszka na grzybkach
Gateau à la Chasseur
Galaretka owocowa

III. Ser — owoce — kawa.

IV. **Buljon własnego wyrobu kilo po 4 zlr.**

LICYTACJA
dobrowolna
na inwentarz żywy i martwy
718 odbędzie się 3 3
d. 26 marca br. o godz. 10 rano
w Węgrzynowicach za Mogiłą.

WIEŚ
do sprzedania
2 1/2 mił od Krakowa, a miła od stacji kolei. 701
Obszar wynosi niespełna 200 morgów, w czem 45 morgów lasu. — runt orny pszenny w wysokiej uprawie.
Budynki liczne i bardzo dobre. Dom o dziesięciu ubikacjach.
Blizsza wiadomość: w Adm. „Głosu Narodu“.

Restauracja
z wolnej ręki
zaraz do sprzedania,
w Podgórzu, ul. Lwowska Nr. 5,
pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia na miejscu. 3 3

CYRK HENRY
Kraków, ul. Dietłowska w stałym odnowionym cyrku.
We czwartek 19 bm. o godz. 8 wieczorem
GALOWE PRZEDSTAWIENIE
Drugi debiut wielce komicznych muzykalnych kłownów
Fratelli Castagna
Występ zdumiewająco sztucznych kolarzy **FAMILJI KLEIN** z cudownymi dziećmi Arturem i Walentym.
Fenomenalne! Lafajacy ludzie, bracia Clemente.
Cudny Słoń „Blondin“. 738
Jutro i codziennie Przedstawienie, w niedzielę 2 Przedstawienia, na które zaprasza **Henry** dyrektor i właściciel

Poszukuje się od 1-go kwietnia b. r. 773 2 3
pokojówki
niemieki lub mówiącej po niemiecku. — Zgłosić się należy do p. Buguszowej Wiślna 5, II. piętro.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25

Kra-ków Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 zlr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 419

Do wydzierżawienia FOLWARK
Glinnik niemiecki.
Blizszych wiadomości udziela Zarząd dóbr w Gorajowicach p. Jasło. 681 4 5

Willa
pomiędzy ogrodami, w pobliżu plant położona, 2 piętrowa o 6-iu oknach z frontu, 3 piętrowa od ogrodu, na wysokim parterze, z obszernymi pokojami, z suterrenami zamieszkałymi, z 2 p. oficyną z ogródkiem przed i poza domem — razem 44 ubikacji obejmująca

jest do sprzedania
Wiadomość przy ul. Krupniczej l. 16 na parterze, od godz. 1—6 lub listownie, pod literami: „J. S. 581“ poście restante Kraków.

Rzadca ekonomiczny, był sty-pendysta c. k. Tow. gosp. w Lwowie, posiadający chlubne świadectwa i mogący się powołać na rekomd. znanych osób w kraju, **poszukuje posady.** Na żądanie może złożyć kaucję. Wiadomość w Biurze komisowo-informacyjnym. **Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Grodzka l. 30. 736 3 4

Buraków pastewnych
200 mtr. otar., tudzież słomy żytniej równej, pszennej i owianej do paszy i na ściel **ma do sprzedania folwark Zakamycze** poczta Wola Justowska, po cenach nmiarkowanych, zamówienia u właściciela **Józefa Gibasa** w Zakamyczu. 754 2 2

Odnaczone dwoma medalami
znakomite TUTKI nieklejone
wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojewskiego, Sukienice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

INTERES
handlowo - przemysłowy
przy stacji kolejowej.
w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umebrowanej z ogrodem kompletnym urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,
do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.
Czynsz roczny z najmu 1300 zlr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobistego. Cena kupna 15.000 zlr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 309 „Głosu Narodu“. 21

Medal zastugi w r. 1894.
Wystarczy raz uczynić próbę, aby przekonać się o znakomitym gatunku własnego wyrobu
PŁÓCIEN I WEB
na koszule.
prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrusów, chustek, dym itd.**
Kto raz spróbował, ten zostaje stałym moim odbiorcą.
Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawelniane i półwełniane.
Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.
Upraszam adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczyniu“.** Op. loco. 697

Zarząd dóbr Bierzanów
stacja i poczta Bierzanów poleca do siewu:
Jęczmień Hana
najplenniejszy 100 kg. 8zlr. 25 ct.
Owies Beselera
bardzo obfity 100 kg. 8 zlr.
Cena rozumie się loco stacja Bierzanów, worki według własnych kosztów. 669 3-3

Realność
duża
wraz z 1000 0 0 ogrodu w śródmieściu za 30.000 zlr.
do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.
Dług 8.000 zlr. Kasy Oszczędności. Blizsza wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 184 21-0

Świetny INTERES
dla Kapitalistów, Przemysłowców, Budowniczych.
Na jednym z najzdrowszych przedmieść Krakowa jest wielka realność około 3 mórg rozmiaru w jednym kawałku mająca, wraz z pysznymi zabudowaniami, nadająca się na wielkopolską rezydencję, na założenie jakiegoś wielkiego Zakładu fabrycznego lub przemysłowego, a nareszele na parcelację pod pojedyncze Budynki, **tanio do sprzedania.** Kapitał potrzebny 20.000 zlr. a. w.
Do traktowania o sprzedaż upoważniony **Wny Jan Strycharski** w Administr. dziennika „Głos Narodu“. 36 3 1

KROPLE ŻOŁĄDKOWE
aptekarza **C. Brady**
(Marjacelskie krople żołądkowe)
sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ **C. BRADY** w **Kromierzu (Morawa),** oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającym i wzmacniającym działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia

Krople żołądkowe
aptekarza **C. Brady**
(Marjacelskie krople żołądkowe)
są w czerwone składane pndelka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następujący podpis: **C. Brady**
Składniki są podane.

C. Brady Schutzmarke.
Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.
Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:
Kraków w apt. W. Rodyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w apt. Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga, w apt. J. Trauczyńskiego spadkob., w apt. Wiszniewskiego, w apt. Fort. Gralawskiego, w apt. Karola Jahr, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józ. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiego, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Rejsnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowski, w apt. Wikt. Filipka, **Zywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdzicki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno 26 **Micyńskiego, Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 26 12

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na wyroby wódek zdrowotnych
Jałowczak i Borówczanka
z FABRYKI
Dra med. Jana Zdunia
w Rabie wyżnej p. Chabówka

które nabyć można w **Krakowie** u pp. J. Ekiera, E. Fuchsa, H. Fuglewicza, J. F. Fischera, A. Frassa, A. Hawelki, P. Jadowskiego, M. Karasia, E. Klimka, W. Leśniowskiego, K. Lesisza, J. Lammendorfa, L. Machaufa, P. Porzyckiego, J. Pułczyńskiego, Szarskiego i Syna, J. Wójcickiego, Fr. Wójcickiego, S. H. Wachtla, A. Zegadłowicza; w **Zwierzynku** u p. Datnera, prop.; w **Lwowie** u pp. J. Baczyńskiego, Musiałowicza, J. Janika, A. Szkowrona, Fr. Schleihera, O. Winklera i Syna, Z. Zehnguta; w **Białym** u pp. Boguscha, B. Petrascha; w **Bielsku** u p. Floriana i Salamonowicza; w **Brodach** u pp. W. Adamowicza, M. Macha; w **Chabówce** u p. J. Christa; w **Dziedzicach** u p. L. Krzysztofowskiego; w **Gorlicach** u p. J. Rudzkiego; w **Jarosławiu** u pp. J. B. Klecana, H. Hampla, M. Alteschtüllera; w **Krasnem** u p. Döglera; w **Krzeszowicach** u pp. Hoffmanna i Grossa; w **Łańcucie** u p. J. Jarzeńskiego; w **Myślenicach** u p. S. Maryanowicza, prop.; w **Nisku** u p. J. Kaspara; w **Nowym Sączu** w Propinacji głównej; w **Nowym Targu** we Filji S. ótki; w **Oświęcimiu** u pp. J. Mosera, M. Wassenbergera; w **Podgórzu** u pp. J. Bienkowskiego, W. Mikuszewskiego, J. Piekły w **Przemyslu** u pp. J. Cieślińskiego, St. Faliszewskiego, E. Kruga, M. Kruga, J. Martynowicza; w **Ropczycach** u p. Bursztyna; w **Rzeszowie** u pp. J. Hübnera, E. Neugebauera; w **Sędziszowie** w Kółku rolniczym; w **Skawinie** u p. Löbla Tischa, prop.; w **Stanisławowie** u pp. A. Gurawskiego, T. Kwiatkowskiego; w **Tarnopolu** u p. J. Pieprzaka; w **Tarnowie** u pp. W. Bracha, A. Kaempfa, T. Scharffa; w **Wadowicach** u pp. A. Hernicha, J. Kowalczewskiego, T. Kluka, J. Pola; w **Złoczowie** u pp. Z. Bukowskiego, M. Katza; w **Zywiecu** u p. A. Pawluskiewicza; w **Wiedniu** u p. Morkowskiego; w **Tryeście** u p. Kaczorowskiego. 731 3 8

PRACOWNIA WYROBOW Z BRONZU
CHINSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW FLORYAŃSKA N^o 47.
Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn gotowych naczyń kościelnych, z brązu, srebra i t. d., istniejący od r. 1846, (cenniki ilustrowane na żądanie gratis. 358

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
vis à vis Hotelu Saskiego.
Materiały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

NA ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA WIELKANOCNE!

424

Masę woskową do podłóg — Masę francuską do posadzek własnego wyrobu — **Szczotki** do froterowania — **Wosk** do froterowani.

Farbę olejną do podłóg — **Bursztynową Glazurę** do podłóg, ze znanej firmy L. Marx Gaaden — **Farbę bursztynowo-olejno-lakierową** firmy O. Fritzege, Hatzendorf — **Glazurę** spirytusową do podłóg (Moment-Glasur) firmy L. Marsc. Gaaden — **Farbę spirytusowo-lakierową** do podłóg firmy Christof Schramm we Wiedniu — „**Linoleum**“ — **Glazurę** spirytusowo-emaljową do podłóg — **Lakier** bursztynowy czysty bezbarwny, dla nadania żywego i trwałego połysku na podłogach.

POLECAJĄ:
Ceraty na stoły i meble **Przedściłki** ceratowe i z Linoleum. **Chodniki** ceratowe, kokosowe i z Linoleum.
Szczotki do przedpokoi.
Kalosze prawdziwe rosyjskie.
„**ŚMIGUSY**“
w różnych kształtach, **Rozpylacze** niklowe kieszonkowe, **Perfumy** i **wodę kolońską** do oblewania w **Poniedziałek.**
REIM i FRIEDRICH
Linja A-B, KRAKÓW Rynek 37.

ARTYKUŁY PIWNICZNE!
Pipy i wentyle do beczek — **Weże** gumowe do ściągania płynów — **Lewarki** gumowe patentowane — **Napełniacze** patentowane do flaszek — **Korki** do butelek — **Korki** do flaszek z figurkami i z kluczami — **Maszynki** do korkowania duże i ręczne — **Aparaty** do toczenia piwa — **Korkociągi** i **druty** do wyciągania korków — **Kapsle** do butelek — **Smółkę** do lakowania butelek — **Maszynki** do kapslowania butelek — **Maszynki** do mycia flaszek — **Szczotki** i **śróty** do mycia flaszek — **Środki** do czyszczenia, klarowania i filtrowania.

Najmniejsza
Książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w **Krakowie**
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** ułożył **S. B.**
Wielkość książeczki wynosi 7/5 centym., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi ale wyraźnymi bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pasowa. 500 I—300
Cena egzemplarza: 2, 3 1/2, 5 1/2 i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Potrzebna zaraz do dworu
pomocnica gospodyni dziewczyna
wolnego stanu lub wdowa, bezdzietna, w młodszym wieku, dobrze polecona, piśmienna, znająca ugotować, uprasować, posprzątać parę pokoi, słowem do wszystkiego; taka, co służyła we dworze lub na plebanji, będzie miała pierwszeństwo. Adres: **A. T. Sędziszów** poste restante. 662 6 6

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
ma jedynie prawdziwe
apteka główny skład materiałów
apt. pod „Złotym Stoniem“ **E. Hellera** w **Krakowie**, ul. **Grodzka**. Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie).
423 21 0

WYKAZ CZYNNOCI
TOWARZYSTWA
oszczędności i pożyczek
w **Kalwarii Zebrzydowskiej**,
zarejestr. z poręką ograniczoną,
które rozpoczęło swą działalność
dnia 20 stycznia b. r., a to za
miesiąc luty b. r.
Udziały 4120 zlr. — ct.
Fundusz rezerwowy 107 „ — „
Wkłady oszczędności 6607 „ 50 „
Odsetki 726 „ 18 „
Zwroty za druki 31 „ 80 „
razem 11592 zlr. 48 ct.
Pożyczki udzielono 9720 „ — „
Koszt założenia 400 „ 30 „
Gotówka z końcem
lutego b. r. 1472 „ 18 „
Liczba Członków 107.
Stopa procentowa od wkładów
oszczędności 5%, — od pożyczek
7 1/2%.
Pożyczki udzielono przeważnie
włościanom i rzemieślnikom.
Poręka wynosi obecnie 21100
zlr. — udziały bowiem pomnożyły
się do 4420 zlr. — oszczędności
do 9000 zlr.
Towarzystwo reprezentuje Dr
Bresiewicz jako prezes z Radą
nadzorczą i Dyrekcją.
To Towarzystwo potrzebuje po-
parcia ogółu, a w szczególności
Wielebnego Duchowieństwa,
Obszarów Dworskich i Reprezen-
tacji gminnych, okazało się pożą-
danem, gdyż z okręgu Sądu Kal-
waryjskiego wiele pożyczek pod-
noszono aż w Makowie.
Pożądane są wkłady na oszczęd-
ność. 774 1 1
Dyrekcja.

Zarząd Zakładów fabrycznych
w **ZAKOPANEM**,
potrzebuje
MAJSTRA
do tartaku, obznanego z heblar-
kami. Pensja 40 złr. miesięcznie,
mieszkanie i opał. Zgłoszenia z od-
pisami świadectw, nadsyłać pod a-
dresem Zarządu do 15-go kwie-
tnia r. b. 753 2-3

Dobra ziemskie
w **Jarosławskim powiecie.**
I. Obszaru 1275 mórg z tego
815 ornego i łąk i 460 mórg lasu,
budynki murowane w bardzo do-
brym stanie. Cena 250.000 zlr.
II. Obszaru 1229 mórg, z tego
500 m. ornego i łąk, 729 m. lasu,
budynki murowane bardzo ładne.
Cena 200.000 zlr. **na sprzedaż**,
wiadomość: Rynek Nr. 9 II piętro,
od godziny 2 do 4 popołudniu
Hoszowski. 455 4 6

RESZTKI
materji na suknie damskie, satyny,
kretony, Barchany, podszewki i
płótna, **wysprzedaje** **Crześ-**
cijański tan Bazar, Kraków ul.
742 Szewska 15. 2 3
Rządca albo **kasjer**, **agro-**
nom ukończony, chlubne posia-
dający świadectwa, **poszukuje**
od 1-go lipca w tym charakterze
zajęcia. Łaskawe zgłoszenia u-
prasza do Działu Inzerat. „Głosu
Narodu“ dla **J. B. 700.** 700 5-6

JÓZEF ZAROW
Pracownia wyrobów optyczno i elektro-mechanicznych
w **Krakowie**, przy ul. **Wielopole** Nr. 18 part.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić P. T., iż otworzyłem
pracownię wyrobów optycznych i elektro-mechanicznych.
Długoletnia i gruntowna praktyka pozwala mi na podjęcie
się wszelkich robót optycznych i elektro-mechanicznych;
tak cularów, ewikierów, lornet teatralnych, szkieł do wag
wodnych, termometrów, barometrów i t. p. jako też niwe-
lacyjnych przyrządów, aparatów fizycznych maszynki do
elektryzowania, specjalny wyrób telefonów, zegarów elek.
oraz instalacja światła elektrycznego do lokali, do kontroli
stróżów nocnych, oraz zaprowadzanie najnowszych urządzeń
dzwonek elektrycznych, pędzonych jedną baterją, w celu
zapobieżenia ciągłych reperacji, jako też kosztów; przerabiam
stare urządzenia na nowy system, dając 2-letnią gwarancję.
szlifowanie reizeigów i t. p.
Ręczę za dokładne i prędkie wykonanie, polecam się
względem taskawej P. T. Publiczności. Cenniki na żądanie
gratis i franco. 772 1 0
Józef Żarow, optyk i elektro-mechanik.

TRAWA MIODOWA
(*Holcus lanatus*) 405 7-10
własnego zbioru z Obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże
i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska
wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz
z workiem kosztuje **4 zlr. w. a.**, przy zakupie naraz **10 korcy**
dodaje się korzec bezpłatnie, na wagę **100 kilo 30 zlr.** Zamówie-
nia skutecznie **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**.

SCHICHTA
mydło suche
w użyciu bardzo oszczędne, wyborne, pod gwa-
rancją czyste, a dla bieli-
zny i rąk nieszkodliwe;
wogóle **NAJLEPSZE Z MYDEŁ** tego rodzaju.
Nikt doświadczenia nie pożałuje.
W **Krakowie** na składzie mają: **F. Fischer**, **Wentzl**,
Sykutowski, **Reim i Friedrich**, **Roman Drobner**, **Jan**
29 30 Ekier. Szarski i Syn, **Jan Nagel**, **Kempler.** 247

P. T.
W obec wielkiej konkurencji, dostarczamy po nader
nizkiej cenie za pobraniem franco do każdej stacji **co-**
dziennie świeże
Ia Drożdże prasowane
w 4-ro kilowych przesyłkach pocztowych po 66 ct. za
1 Kg. a w 9 pospiesznych Eilgut 62 ct.
Najprzejmiej prosimy o łaskawe **zamówienia**
na **próbe** a jesteśmy przekonani, że Szanowni Pano-
wie odbiorcy będą pod każdym względem zadowoleni i
pozostaną nadal naszymi odbiorcami.
596 6 8
Z poważaniem
Cyrazy i Ochęduszko
w **Bochni**.
Zamówienia na święta prosimy dwa dni wcześniej.
Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

KABETKA
wiedeńska, bryczka na resorach,
wózek węgierski i zwykły, na 1
i 2 konie, mało używane **tanio** do
sprzedania. **J. Pop.** post. rest.
Kraków, lub w mieszkaniu na Zwie-
rzyńcu Nr. D. 117. 775 1-3

Ucznia
do praktyki — potrzebuje zaraz
Cukiernia W. Schmid
Kraków, ul. Szewska. 779 1-4

Zarząd dóbr
JUL. br. BRUNICKIEGO
w **Podhorcach p. Stryj**
poleca
Zboże jare do
siewu, 10 20
KARTOFLE,
drzewa owocowe.
Cenniki na żądanie franco.

Polecam na sezon wiosenny
bardzo tani
Magazyn Ubiorów Męskich
Skład Sukna i Kortów
tak krajowych jak i zagranicznych
pod firmą
STANISŁAWY SADOWSKIEJ
Prowadzący interes jak przedtem
tak i teraz. **A. Sadowski**, Rynek
linja A-B, Nr. 46 w **Krakowie**.
539 12-15

Antoni Schütz
KRAKÓW,
ul. **Szewska 1. 18**,
poleca swe dobre
698 i naturalne 5 0
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 zlr.
butelka, czerwone po 55, 65,
80 cent. i 1 zlr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

MAGAZYN
IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w **KRAKOWIE**
otrzymał i poleca w wielkim wyborze **nowości** w materiałach na suknie damskie
gotowe okrycia, płaszczyki i żakiety.
Towary wyborowe. — Ceny bardzo niskie.
Próbki na żądanie wysyła opłatnie.

Dla kapitalistów krajowych
! w Schodnicy!
w pośrodku studzien naftowych wybuchowych, własnością Anglo-Banku będących,
dziennie po 5 do 6000 beczek ropy wyrzucających, mam dwa tereny, jeden 3
drugi 20 mórg obszaru mające **zaraz** do zbycia.
Oprócz tego kilka terenów sąsiednich w najbliższej styczności z studniami,
dającymi po 60—70 beczek ropy dziennie, dających w obszarach 40—250 do
600 mrg. do eksploatacji w spółkę lub na własność do sprzedania.
Zwracam uwagę, że nie jest to żadna blaga, lecz

Interes świetny bez ryzyka
przez pierwszorzędnym Geologów Państwa Austriackiego za dobry i pewny uznany
a przez faktyczny stan rzeczy potwierdzony i tylko zbiegiem okoliczności przez
obcokrajowców nie zabrany, a tysiącokrotne odsetki dać mogący, i że jedynie
celem oddania tych zysków kapitalistom naszym krajowym — do nich się niniej-
szem odwołujemy. 777 1 10
Bliższych opisów, szkiców i map istniejących kopalń oraz proponowanych
terenów, udzieli **Jan Strycharski** w Adminstr. „Głosu Narodu“ **Kraków**.

Kuchnia warszawska
Przy nadchodzących **Świątach Wielkanocnych**
Skład win oraz **handel towarów kolonialnych**
POD FIRMĄ **K. LESISZ** W **KRAKOWIE**
Rynek główny L. 21, (róg ulicy Brackiej)
POLECA:
Wina zagraniczne, Węgierskie i Austriackie,
Koniaki i **Likiery** francuskie, Porter angielski, Wódki gdańskie
oryginalne i miejscowe, jak również domowe nalewki w wiel-
kim wyborze.
Ziółka zwane **Alpestry** do sporządzania likieru Chartreuse.
Towary kolonialne, owoce świeże, smarzone i duszone,
Orzechy, migdały i rodzynki.
Cukry krajowe i zagraniczne, sucharki, herbatniki, Czekolady
i Marmolad.
Herbatę karawanową oryginalną, Kawior Astrachański
wyborowy.
Szynki surowe i gotowane w najpierwszym gatunku
całe i na części. 776 1 5
Oddzielne Gabinety

Pokoje do Śniadań
Obiady i Kolacje